

Noworoczne podsumowania i nadzieje

W gmachu Delegatury Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie odbyło się 13 stycznia tradycyjne spotkanie noworoczne zorganizowane przez starostę koszalińskiego **Romana Szewczyka**. W spotkaniu udział wzięli zaproszeni goście, m.in.: parlamentarzyści, przedstawiciele władz województwa zachodniopomorskiego, przedstawiciele partnerskich samorządów z Niemiec, kierownictwo Urzędu Miejskiego w Koszalinie, wódcze samorządów gminnych, członkowie zarządu, radni powiatowi, reprezentanci organizacji po-



W numerze:

- 4 - Tomasz Wojciechowski, *Bez podwyżkowych rewolucji i ze spalarnią w planach; Archeologiczne delikatesy;*
- 5 - (-), *Młyny do wzięcia!*; Arka-diusz Janz *Wyprzedaże poświęceniowe. Najczęściej zadawane pytania;*
- 6 - Jerzy Żelazny, *Na Mont Blanc po drabinie;*
- 7 - Czesław Kuriata, *Zapiski nie tylko intymne (15); Wiersz dla dzieci „Zimowa rozmowa”;*
- 8 - (-), *Strażacy pod siatką;* Adam Siwula, *Koszalinianie pamiętają o POWSTAŃCACH WIELKOPOLSKICH;*
- 9 - Lech Fabiańczyk - *Myśli Marszałka (XXIX)*
- 11-20 - *Kroniki gmin;*
- 21 - Jerzy Żelazny, *Modlitwa przed portretem Bieruta;* Zygmunt Królak, *Luty*
- 22 - Zenon Kasprzak, *Mnie to miasto od innych droższe;*
- 24 - Jerzy Rudzik, *Przeglądamy Rocznik;*
- 25 - Jerzy Rudzik, *Ekspozycja: uczy, wzrusza, prowokuje;*
- 26 - Teresa Bochenek, *Mścice;*
- 27 - Teresa Bochenek, *Sosna zwycięzca*

zarządowych, kierownicy jednostek organizacyjnych powiatu.

Spotkanie noworoczne było okazją do podsumowania minionego roku. Uczestnicy uroczystości obejrzeni krótki film prezentujący inwestycje i przedsięwzięcia zrealizowane w powiecie koszalińskim w 2011 r. oraz wysłuchali wystąpienia gospodarza spotkania - starosty **Romana Szewczyka**, który przypominając najważniejsze ubiegłoroczne dokonania, podkreślił, iż są one zasługą wielu życzliwych powiatowi koszalińskiemu ludzi i instytucji. Zwracając się do nich z podziękowaniami starosta wyraził nadzieję na równie owocną współpracę w roku bieżącym.

Głos zabrali także zaproszeni goście - ksiądz biskup **Edward Dajczak**, wicewojewoda zachodniopomorski **Ryszard Mićko**, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego **Wojciech Drożdż** oraz przedstawiciel partnerskiego powiatu niemieckiego **Heiko Kärger**, starosta Pojezierza Meklemburskiego.

Podczas tegorocznego spotkania wyróżniono grupę osób szczególnie zasłużonych w działalności na rzecz lokalnej służby zdrowia. W tym gronie znaleźli się: **Andrzej Kondaszewski**, dyrektor Szpitala im. Mikołaja Kopernika w Koszalinie, dr **Anna Gąska**, kierownik specjalistycznej poradni

kardiologicznej Szpitala im. Mikołaja Kopernika w Koszalinie, **Marcin Podgórski**, dyrektor regionalny Regionu „Zachód” Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie, **Rafał Szczepański**, kierownik bazy sezonowej Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w Koszalinie, a także Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny, dyrektor Koszalińskiej Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej **Ewa Betlewicz-Dawidziuk**.

Aplauz zebranej publiczności wzbudził niepowtarzalny koncert Orkiestry Kameralnej „Kamerton”, prowadzonej przez **Małgorzatę Kobierską** - nauczycielkę Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych w Koszalinie, przy udziale solistki **Lucyny Górskiej**, pedagoga w Zespole Szkół.

Spotkanie uwieńczył toast wzniesiony przez gospodarzy spotkania: starostę koszalińskiego **Romana Szewczyka**, przewodniczącego Rady Powiatu w Koszalinie **Dariusza Kalinowskiego** oraz wicestarostę koszalińskiego **Andrzeja Leśniewicza**.

Uroczystość poprowadzili: **Tomasz Holowaty** - dyrektor Wydziału Rozwoju i Promocji Starostwa Powiatowego oraz **Julita Lachowska**.

Anna Maciupa

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego


Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13,

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. **Dariusz Kalinowski**; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922

Fot. - okładka, str 2 i 3 - J. Banasiak

www.powiat.koszalin.pl e-mail: gazeta.ziemska@gazeta.pl

Współpraca:  Baltic Portal
www.baltic.eu

Bez podwyżkowych rewolucji i ze spalarnią w planach

Rozmowa z Andrzejem Kierzkim, zastępcą prezydenta miasta Koszalina

- Panie prezydencie, rok 2012 przyniósł ciąg dalszy kryzysu, do tego doszły coroczne podwyżki cen wielu produktów i usług. Czy w Koszalinie należy się spodziewać wyższych cen za bilety MKK, wodę oraz ścieki?

- Podwyżek na dzień dzisiejszy nie mamy w planach. Podwyżek, zarówno cen biletów autobusowych, jak i wody, dokonano w roku ubiegłym, natomiast będzie wyższa opłata za wywóz odpadów. Jest to związane z wprowadzeniem nowej ustawy. W ciągu roku ulec może stawka opłat za wodę, w związku z rozbudową i modernizacją sieci wodociągowej Koszalina, aby woda docierała do wszystkich mieszkańców miasta.

- A co z podwyżką czynszu w mieszkaniach komunalnych?

- Zmiana stawki czynszu była wpro-

dzona rok temu, w tym roku chcielibyśmy dać najemcom mieszkań ZBM chwilę oddechu. Plan gospodarowania mieniem komunalnym zakłada podwyżki czynszu o 10% rocznie, ale to są na razie tylko plany. Trzeba pamiętać że lokatorzy ZBM to osoby o niższych dochodach. Wspomnę tylko że planujemy kontynuację i rozbudowę programu odpracowywania zadłużenia przez najemców ZBM. Udało się też oddać do użytku nowy budynek komunalny i nowe budynki w ramach KTBS.

- Jak ocenia Pan funkcjonowanie Zarządu Dróg Miejskich?

- Pozytywnie. Udało się wprowadzić w ZDM ulepszenie procedur, szybszą decyzyjność. W zakresie drogownictwa udało się pomyślnie zrealizować wszystkie inwestycje, niektóre nawet poszerzono jak np. rondo przy ul. Gdańskiej. Żeby nie dochodziło do opóźnień w terminach prac, dla wykonawców inwestycje miejskie mają być priorytetem. Liczyć się będzie terminowość, rzetelność i jakość budowy. Na niektórych ulicach - choćby na ul. Francuskiej, Gdańskiej dokonano już poprawek i korekt.

- Wybudowanie spalarni śmieci w Koszalinie powoduje ciągłe kontrowersje. Co dalej z tym projektem?

- Spalarnia na pewno powstanie. Po uzyskaniu decyzji środowiskowych na bu-

downę, ogłosimy przetargi na zaprojektowanie i wykonawstwo. Myślę, że machina urzędnicza ruszy najwcześniej w drugiej połowie tego roku.

- A jaki będzie koszt tej inwestycji?

- Koszt to około 400 mln zł, przy czym jest możliwe dofinansowanie z funduszy unijnych, albo udział partnera prywatnego. Przy czym cena odbioru odpadów od mieszkańców musi być odpowiednio dostosowana i nie za wysoka. Musimy ostatecznie, jakie są koszty zarządzania całego systemu, odbioru i dowozu odpadów, windykacji. Spalarnia powstanie albo na ul. Słowiańskiej, albo w Strefie Inwestycyjnej - to drugie rozwiązanie wydaje się lepsze, ze względu na odległość od terenów zamieszkałych.

- Pracuje Pan już rok na stanowisku zastępcy prezydenta. Jaki jest obciążenie tych dwunastu miesięcy?

- Bardzo dużo czasu zajmuje takie proste administrowanie, podania od mieszkańców. Często jest tak, że sprawy nie są do załatwienia po myśli wnioskodawcy, bo logika czy przepisy na to nie pozwalają. Urząd Miejski to machina, która działa według pewnych zasad, których elementy udaje się realizować.

Tomasz Wojciechowski

Archeologiczne delikatesy

Rozmowa z dr. Ralfem Wartke, dyrektorem Muzeum Pergamońskiego w Berlinie

- Muzeum Pergamońskie w Berlinie jest jednym z najbardziej znanych w Europie i na świecie. Co powoduje że jest tyłu zwiedzających?

- Tak, to prawda, zainteresowanie archeologią oraz muzeami z wystawami archeologicznymi w ogóle, jest cały czas bardzo duże. Ilość odwiedzających potwierdza ten fakt, tylko samą wystawę „Uratowani Bogowie z Tell Halaf” odwiedziło przez 7 miesięcy ponad 780.000 ludzi. Myślę więc, że chodzi o wartość obiektów muzealnych, ale też o sposób ich pokazania.

- Jak wyglądały początki Muzeum Pergamońskiego?

- Muszę rozpocząć od wyjaśnienia. Przyczyną rozpoczęcia nowej inwestycji na „Wyspie Muzeów” (realizacja od 1909 r.) były w rzeczywistości bogate znaleziska archeologiczne w Pergamonie, które we wcześniejszym obiekcie z lat 1901-1908 nie mogły być odpowiednio wyeksponowane. Mam tu na myśli choćby słynny Wielki Ołtarz Zeusa. „Muzeum Pergamonu”, - pod tą nazwą na całym świecie znane - używane jest praktycznie dla wszystkich obiektów. Należy wspomnieć, że początkowo nazwa ta była używana jedynie w stosunku do środkowej części budowli oraz dla skrzydła wschodniego z trzema salami antycznymi. Z bie-

giem czasu wybudowano w 1930 r. jako nowy, 3-skrzydłowy budynek przy południowym skrzydle, oraz „Muzeum Islamu” od 1932 r. Nazwy ciągle się zmieniały - „Muzeum Niemieckie” do II wojny światowej, po II wojnie światowej również znane jako „Kolekcja Wschodnioazjatycka”. Muzeum Pergamońskie powstało jako ostatnie z pięciu gmachów muzealnych na tak zwanej „Wyspie Muzeów”.

- Ile jest obecnie wystaw w Muzeum Pergamońskim?

- W naszym muzeum obowiązuje zasada, że od roku 1930 mamy stałą wystawę, która ukazuje przede wszystkim znaleziska z Syrii, Mezopotamii na powierzchni około 2000 m². Wystawy specjalne pokazujemy w innych lokalizacjach, lub wkomponujemy w naszą stałą ekspozycję.

- Odrestaurowane zabytki w skali 1:1 robią niesamowite wrażenie - rzeźby antyczne, posągi z Babilonii. Jak je gromadzono?

- Nasze zbiory pochodzą z niemieckich wykopaliisk. Ostatnie pozyskaliśmy z wykopaliisk w Syrii (Habuba Kabira, Tell Bi'a). Innym sposobem pozyskiwania eksponatów jest ich ustawowo uregulowane wypożyczenie, np. takimi eksponatami są znaleziska z Tell Halaf. Eksponaty są dokładnie skatalogowane, opisane. Część nie trafiła jeszcze do gablot wystawowych, na przykład te tabliczki asyryjskie, które ma pan możliwość oglądać podczas naszej rozmowy.

- A zdarza się wam nabywać eksponaty poprzez handlarzy dzieł sztuki?

- Nie, z prostej przyczyny - ich towary w dużej mierze pochodzą z przemytu, lub

są to imitacje znalezisk archeologicznych.

- Mówiąc o Muzeum Pergamońskim nie można nie wspomnieć o słynnej Bramie Ishtar z Babilonu, przez którą Nabuchodonozor II wprowadził Izraelitów po podboju ich ojczyzny. Jej kunszt można podziwiać w naszym muzeum, ale jak ją odrestaurowano?

- Brama Ishtar z Babilonu - oraz w tym kontekście należałoby wspomnieć fasadę sali koronacyjnej - są wynikiem szeroko pojętych rekonstrukcji i uzupełnień. Zostały odtworzone w 1930 r. i ich blask zadziwia do dzisiaj. Wrażliwa struktura materiałów i farb wymaga stałego monitoringu ze względu na ogromną ilość turystów oraz wilgotność powietrza. Wszystkie obiekty wystawienne podlegają ciągłej kontroli restauratorskiej. Gruntowne odrestaurowanie wszystkich powierzchni cegieł klinkierowych przewidziane jest na rok 2019.

- Wspomniał Pan o strukturze farb i materiałach. No właśnie, z czego składa się Brama Ishtar?

- Brama pokryta była glazurowaną cegłą w kolorze niebieskim. Na tym tle, jako dekoracja, rozmieszczone były wyobrażenia 575 zwierząt, które symbolizowały poszczególne bóstwa: zwłaszcza lwy - bogini Ishtar. Te reliefowe wyobrażenia zwierząt były wymodelowanymi ceglami glazurowanymi, były barwy żółtej, zielonej, białej i czerwonej. Obramowane były rozetkami, które ciągnęły się także na dole murów i otaczały sklepienie przejścia. Same drzwi bramy były wykonane z drzewa cedrowego.

Tomasz Wojciechowski

Młyny do wzięcia!

Przedsiębiorstwo Zbożowo-Młynarskie "PZZ" Spółka Akcyjna w Stoislawiu jest prywatyzowane już prawie dwa lata. Teraz zostało wystawione na sprzedaż po raz drugi.

Przypominamy, że firma została przeznaczona do szybkiej prywatyzacji już w 2010 roku. Ta rozpoczęła się w lutym tamtego roku. Wtedy Ministerstwo Skarbu Państwa wystawiło na sprzedaż 85 proc. akcji. Wówczas deklaracje chęci zakupu złożyło osiem firm, ale wnioski wpłynęły od cztery z nich. W ubiegłym roku do udziału w transakcji zostały dopuszczone trzy: „Melvit”, „Sawex” Sp z o.o. z Warszawy oraz Spółdzielnia Producentów i Przetwórców Zbóż z siedzibą w Koszalinie, zawiązana przez rolników, którzy dostarczają tu zboża. Wyłączność zakupu otrzymała, zawiązana w pośpiechu, spółdzielnia rolników. Nie doszło jednak do sprzedaży, bo się jej nie udało zebrać uzgodnionej kwoty, czyli 73 mln zł.

Jeszcze na początku października ubiegłego roku minister skarbu państwa uspakajał, że rolnicy otrzymają tyle ile trzeba czasu na zebranie pieniędzy. Zaś pod koniec października zdecydował o zakończeniu negocjacji bez rozstrzygnięcia. Tym samym próba prywatyzacji zakończyła się fiaskiem. PZZ w Stoislawiu nadal są więc jednoosobową spółką akcyjną. Wszystkie akcje należą do skarbu państwa. Gdy tylko pierwsza z nich zostanie sprzedana, to wtedy otrzymają je także pracownicy oraz rolnicy, którzy dostarczali tu zboże i zgłosili się w wyznaczonym przez ministerstwo terminie. Zarówno jedni, jak i drudzy mają dostać w sumie po „do 15 % akcji”. Na razie nie została sprzedana ani jedna.

Być może wkrótce to się zmieni. Ministerstwo Skarbu Państwa wystawiło przedsiębiorstwo znowu na sprzedaż, dopuściło do negocjacji trzy podmioty, w tym spółdzielnię rolników. O kupno akcji tym razem mogą ubiegać się: Krajowa Spółka Cukrowa, spółka „Melvit” z Warszawy oraz Spółdzielnia Producentów i Przetwórców Zbóż z siedzibą w Koszalinie. Ministerstwo odrzuciło



natomiast ofertę PCC Consumer Products Sp. z o.o.

Trzy wybrane podmioty będą mogły zapoznać się w Stoislawiu z dokumentami finansowymi, wskazanymi przez ministerstwo. Ich przedstawiciele mieli rozpocząć kontrolę w firmie 9 stycznia. Jednak jeszcze ich nie ma. Ministerstwo nie przysłało żadnej informacji, że wizyta została przesunięta, czy kiedy się rozpocznie.

Spółdzielnia rolników, a także Zachodniopomorska Izba Rolnicza złożyły w Ministerstwie Skarbu Państwa wniosek o zmianę sposobu prywatyzacji.

- *Chcemy, aby PZZ w Stoislawiu były prywatyzowane na zasadzie plantatorskiej, tak jak został sprywatyzowany Polski Cukier* - mówi **Julian Sierpiński** z Łobza, prezes ZIR. - *Polega to na tym, że akcje są kierowane do plantatorów, a ci spłacają je na raty rozłożone na określony czas, na przykład na siedem lat. Jednak odpowiedzi żadnej nie mamy.*

Albin Badwer, prezes zarządu spółki PZZ w Stoislawiu twierdzi, iż najlepiej byłoby, aby właścicielami firmy zostali rolnicy, bo im naprawdę zależy, aby ona dobrze funkcjonowała. Gorzej, gdyby dostała się ona w ręce konkurencji.

- *Faktycznie wszyscy członkowie spół-*

dzielni - zarówno rolnicy, pracownicy, jak i przedsiębiorcy, piekarze, cukiernicy - jesteśmy zainteresowani tym, aby przedsiębiorstwo istniało i nadal dobrze pracowało - mówi **Edward Sadłowski**, prezes spółdzielni. - *Podjezwamy, że innym chodzi tylko o rynek.*

Na szczęście prowadzona prywatyzacja nie odbiła się na kondycji firmy. Nadal jest rentowna, dobrze prosperuje. Ma zapasy zbóż potrzebne do produkcji co najmniej do czerwca przyszłego roku.

- *Prywatyzacja nie jest potrzebna, bo przedsiębiorstwo dobrze sobie radzi i nie potrzebuje dodatkowego kapitału* - twierdzi Albin Badower. - *Jeśli ma nastąpić, najlepiej byłoby, aby właścicielami firmy zostali rolnicy, bo im naprawdę zależy, by ona dobrze funkcjonowała. To jest w ich interesie. Gorzej gdyby nowym właścicielem została firma konkurencyjna. Staramy się dalej normalnie pracować. Jednak pracownicy denerwują się, bo nie wiedzą, co będzie dalej, jaka jest przyszłość firmy.*

Młyny Stoislaw posiadają 1,5 proc. udziału w krajowym rynku mąki pszennej, 1,2 proc. - mąki żytniej, 13 proc. - kasz i 5 proc. w rynku płatków zbożowych. Ubiegły rok spółka zakończyła z zyskiem. Ten wyniósł około 1 mln złotych. (bog)

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi



Wyprzedaże poświęteczne. Najczęściej zadawane pytania

Trwają na dobre poświęteczne wyprzedaże. Sprzedawcy obniżają ceny. **Czy towar oferowany po obniżonej cenie podlega reklamacji?** Otóż tak. Rzecz sprzedana w promocji, czy podczas wyprzedaży, traktowana jest jako pełnowartościowa, w związku z tym podlega reklamacji do sprzedawcy, w przypadku stwier-

dzenia przez konsumenta niezgodności towaru z umową.

Sprzedawca może się uwolnić od częściowej odpowiedzialności, w przypadku, gdy obniży cenę z uwagi na wskazaną przed sprzedażą wadę. Wówczas skutecznie wyklucza swą odpowiedzialność co do wskazanej wady, natomiast odpowiada za pozostałą część sprzedanego towaru.

Czy „nietrafiony” zakup (np. z powodu złego dobrania rozmiaru, fasonu, koloru itp.) można wymienić na nowy lub zwrócić sprzedawcy z żądaniem zwrotu kosztów jego nabycia? Jeśli zakup dokonujemy w sklepie, to znaczy w lokalu przedsiębiorstwa, musimy pamiętać, że zależy to wyłącznie od woli sprzedawcy. W praktyce oznacza to, że sprzedawca może przychylić się do prośby konsumenta, ale nie musi. Ma natomiast obowiązek przyjęcia reklamacji, gdy kupujący zgłasza mu niezgodność towaru z umową polegającą na wadliwości rzeczy, czy niezgodności z opisem lub zapewnieniami

sprzedawcy.

Dlaczego sprzedawca nie jest zobligowany do wymiany towaru na nowy lub zwrotu gotówki w opisywanych wyżej przypadkach? Sprzedawca ma prawo odmówienia przyjęcia reklamacji lub zwrotu gotówki w opisanym wyżej przypadkach, gdyż źle dobrany rozmiar, fason, kolor itp. nie stanowią o niezgodności towaru z umową.

Jak zatem zabezpieczyć się przed ewentualnymi nieprzyjemnymi skutkami „nietrafionego” zakupu? Najlepiej przed podjęciem decyzji o zakupie zapytać sprzedawcy czy umożliwi wymianę lub zwrot towaru w takiej sytuacji. Dodatkowo warto upewnić się o przewidzianym przez sprzedawcę maksymalnym terminie wymiany lub zwrotu. Pocięszające jest, że coraz więcej firm, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom konsumentów, w ramach wewnętrznych przyjętych przez siebie zasad działania, umożliwia dokonywanie wymiany lub zwrotu towaru po namyśle.

Arkadiusz Janz

Moje memuary

Na Mont Blanc po drabinie

Ochodzą artyści, co w znacznym stopniu odcisnęli piętno na mej wyobraźni. W grudniu pożegnano na zawsze Adama Hanuszkiewicza. Ten wybitny twórca teatru - aktor, reżyser, inscenizator zapracował na poczesne miejsce w historii teatru. Nigdy nie uczestniczyłem w jakimś bliższym spotkaniu z Hanuszkiewiczem, a niegdyś organizowano ich sporo. I miałem szczęście spotykać wielu wybitnych artystów teatru. Bo teatr był kiedyś moją pasją.

Na początku lat sześćdziesiątych, gdy gwałtownie przyrosła ilość telewizorów, co poniedziałek oglądało się teatr telewizji, którego twórcą kilka lat wcześniej był właśnie Adam Hanuszkiewicz. Nawet powstawały koła miłośników teatru telewizji, których członkowie w klubach oglądali i dyskutowali nad przedstawieniami teatralnymi. Bywałem aranżerem tych dyskusji. Można było obejrzeć utwory najmłodszych twórców, również klasyków dramaturgii polskiej, jak i światowej. W teatrze telewizji między innymi powstało widowisko w oparciu o „Dziady” Adama Mickiewicza, dramat zakazany w czasach stalinowskich. Hanuszkiewicz przywrócił ten dramat milionowej widowni. Nie przenoszono spektakli z teatrów na mały ekran, lecz tworzone je w studium telewizyjnym, na żywo, z wykorzystaniem bliskich planów, zbliżeń postaci, zwłaszcza twarzy aktora. To były nowatorskie spektakle, posiadające wielką siłę wyrazu, ekspresję. Mówi się, że takiego teatru nie miała żadna telewizja na świecie. I to niewątpliwie zasługa Adama Hanuszkiewicza. On ustanowił formułę artystyczną tego teatru.

W roku 1963 Hanuszkiewicz objął dyrekturę Teatru Powszechnego. Wkrótce ten peryferyjny teatr, położony na warszawskiej Pradze, stał się głośny w całej Polsce. Między innymi za sprawą inscenizacji „Wesela” Wyspiańskiego. Oglądałem to przedstawienie w Teatrze Narodowym, dokąd Hanuszkiewicz je przeniósł, gdy został dyrektorem tego teatru. Było to już po słynnych wydarzeniach marca 1968, których początek spowodował zdjęcie z repertuaru Teatru Narodowego „Dziadów” w słynnej inscenizacji Kazimierza Dejmka. Po odwołaniu Dejmka z funkcji dyrektora nie było chętnego do objęcia szefostwa pierwszej polskiej sceny narodowej. Znani artyści odmawiali w proteście za zdymisjonowanie Dejmka. Zdecydował się Adam Hanuszkiewicz. I uczynił z tej sceny teatr widowiskowy, teatr dla mas; polską klasykę zderza ze współczesnością, jego teatr zyskuje uzna-

nie, bilety na przedstawienia są wyprzedane na kilka miesięcy naprzód.

Wracając do inscenizacji „Wesela” - obejrzałem je dwukrotnie z wielkim podziwem. Podobał mi się zwłaszcza pomysł przedstawienia na scenie obrotowej, co było nawiązaniem do rytmu tańca weselnego w brownickiej chacie, a sceny przypominały krakowską szopkę. Całkiem nowatorsko potraktowano widma dramatu, które zamienia w słomiane kukły Wojciech Siemion grający Chochola. Inspiracja Siemionowską „Wieżą malowaną”, w której aktor odtwarzając poezję i pieśni ludowe posłużył się również kukłami, wydaje się oczywista. Publiczność, zwłaszcza krytycy, przyjęły to przedstawienie różnie - jedni, należałem do nich, z zachwytem, inni twierdząc, że ma ono niewiele wspólnego z Wyspiańskim. Sam Hanuszkiewicz grał w tym przedstawieniu rolę Poety, wspaniała kreacja, zresztą postać ta jakby została stworzona przez Wyspiańskiego właśnie dla Hanuszkiewicza. Oczywiście inni odtwórcy tej roli, których widziałem, jak Andrzej Łapicki w filmie Wajdy według „Wesela”, nie byli gorsi. To wdzięczna rola dla każdego utalentowanego aktora o aparycji amanta, a Hanuszkiewicz był przecież również aktorem, ale ja go bardziej cenię jako twórcę przedstawień, inscenizatora.

Na pewno „Weselem” Hanuszkiewicz uwyraźnił dążność do wiązania dzieł polskiej klasyki, zwłaszcza do dramatu romantycznego, ze współczesnością. Pod tym względem najbardziej szokująca okazała się inscenizacja „Balladyny” Juliusza Słowackiego, w którym Goplana i jej asysta porusza się na scenie na motocyklach honda. Ta scena wywołała zachwyty, ale również protesty, głosy krytyczne. Hanuszkiewicz jako pierwszy po II wojnie światowej wystawił na scenie „Nie-Boską komedię” Zygmunta Krasińskiego. Mnie zachwycała ta inscenizacja niezwykłą malarskością przedstawienia, perfekcyjnym ruchem scenicznym, dynamiką scen, szokowała mnie natomiast włączona do przedstawienia rosyjska popularna piosenka „Kalinka, kalinka moja” i taniec w jej rytm, chociaż scena ta urzekła malarskością i ruchem, sugerowała bardziej zabawę niż rewolucję. I to mieli za złe przedstawieniu Hanuszkiewicza niektórzy krytycy, pisząc, że nie ma w tym przedstawieniu rewolucji, przed którą ostrzegał Krasiński, jest tylko dynamiczna i piękna fabuła.

Kontrowersje wzbudziła też jego inscenizacja „Kordiana” Słowackiego z 1970 roku. Szokującą dla wielu była scena, w której Kordian swój słynny monolog na górze Mont Blanc wygłasza stojąc na drabinie. Było to radykalne odstępstwo od tradycji, gdyż do tej pory scenografia tej sceny przedstawiała bohatera mającego w tle szczyty gór. Przestrzeń teatralna jest umowna, bo trudno, wręcz niemożliwe jest stworzenie rzeczywistej. Widz z wyobraźnią i świadom tej teatralnej umowności Kordiana wygłaszającego swój słynny monolog na wierchołku drabiny akceptuje. Bo na pierwszy plan wysuwa się sens słów monologu, a one są ważne, zawierają duży ładunek emocjonalny.

Ta drabina Kordiana miała swą dalszą

historię. Również dla mnie. Na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku Bohdan Drozdowski, poeta związany z tak zwanym pokoleniem „Współczesności”, które objawiło się w połowie lat pięćdziesiątych, napisał utwór sceniczny pt. „Hamlet 70”, w którego Prologu podjął rozważania na temat roli tradycji i jej wykorzystaniu w sztuce, a przede wszystkim w sztuce teatralnej. Padają tam między innymi takie słowa:

...daj nam wreszcie

Polskę na scenie nie z tricków, nie z gagów - przestań na Mont Blanc wlaźć po drabinie, zakryj te mumie starych sarkofagów.

Te słowa w dramacie skierowane do reżysera niewątpliwie były aluzją do przedstawienia Hanuszkiewiczowskiego „Kordiana”. I wołaniem o nowego bohatera w literaturze, który by wyrażał problemy i tendencje ówczesnej rzeczywistości. One nasuwały mi pomysł wykorzystania utworu Drozdowskiego w monodramie, który zatytułowałem „Tyrlu, tyrlu...”. Ten tytuł to fragment wiersza tego samego poety pt. „Druga połowa wieku”, którego jedna ze strof stała się ironicznym motywem śpiewanym według znanej melodii: „Tyrlu, tyrlu/ na patyku/ pieśń o wieku gram/ Dzięki/ panie naczelniku/ dam se radę dam”. Włączyłem do przedstawienia drabinę, na której aktorka wypowiadała słynny monolog Kordiana. To oczywiście była prześmiewcza aluzja do przedstawienia „Kordiana” w Teatrze Narodowym.

To udane przedstawienie, zyskało na ogólnopolskim konkursie teatralnym główną nagrodę oraz żywą dyskusję wśród uczestników festiwalu. Tak to moja skromna praca w amatorskim ruchu teatralnym splatała się z z twórczością wybitnego artysty teatru.

27 grudnia 2011

Jerzy Żelazny

Suknia ze śniegu

Ziemia zmieniła swoją kreację
Zima ją w taką suknię ubrała
Co roku szyta w innym fasonie
W innym fasonie lecz zawsze biała

Teraz wygląda jak panna młoda
Wiatr jej udzieli ślubu ze światem
Młodziutki luty będzie ich drużbą
A starszy styczeń najlepszym swatem

Małe śnieżynki tańczą wesoło
- Skoro wesele to tańczyć trzeba
Ziemia zaprasza szerokim gestem
Nie skapiąc miejsca posłankom nieba

A te się ściera białym kobiercem
- Takie im zima dała zadanie
By mogły po nim posłuszne koniom
Ruszyć z kuligiem wesołe sanie

Parskanie koni przerwało ciszę
Noc pochodniami błyszczą na śniegu
Weselny orszak rusza przez zimę
Tak aż mu księżyc zazdrości biegu

On pewnie sam by usiadł na sanie
Gdyby się nie bał nieba zostawić
Wie jak słuchacze naszej audycji
Że jak karnawał trzeba się bawić

- Zygmunt Królak

Zapiski nie tylko intymne (15)



13 grudnia 2011

- *Demonstracja przed domem Jaruzelskiego, gdy ten jest w szpitalu powalony straszną chorobą* - mówi mój sąsiad z dziewiętego piętra - *to najordynarniejszy objaw dzikiego instynktu. I jakież to niesprawiedliwe w stosunku do człowieka, który był przekonany, że ratuje kraj. I może uratował, bo nikt nie wie na pewno czy Rosjanie nie wkroczyliby. Większość Polaków w sondażach ogłoszenie stanu wojennego uważa za słuszne, jedna trzecia jest przeciwnego zdania. To tylko czynniki tzw. oficjalne tego nie słyszą.*

Sąsiad na chwilę zamyśla się.

- *Jacyż okrutnie niesprawiedliwi są Polacy* - mówi dalej zasępio - *Kiedy leżał w szpitalu zbrodniarz Pinochet, odwiedziło go, oddając mu szacunek, kilku polskich posłów, wręczyli mu nawet święty szkaplerz... I nazwali zbawcą ojczyzny człowieka, który zamordował przeszło 2 tysiące rodaków a ponad tysiąc Chilijczyków za jego rządów zostało uznanych za zaginionych...!*

14 grudnia

Zapisuję słowa red. Kraśki, który przedwczorajszą audycję zagaił:

- *Do tej sali nie można zaprosić rycerzy bitwy pod Grunwaldem, ale będą tu bohaterowie grudnia 80!*

Dlaczego Pan, Redaktorze, zapomniał o rycerzach Okrągłego Stołu, byłyby to przynajmniej jakaś aluzja do współczesności.

15 grudnia

Przemawiając w czasie Marszu Niepodległości prezes Kaczyński powiedział:

- *Polska może przeć do przodu jak Chiny.*

Jakoś nie przeszły mu przez gardło słowa jak Chiny komunistyczne!

Tak, nasi przywódcy dają nam wzory innych państw do naśladowania.

Wałęsa obiecywał, że Polska będzie drugą Japonią, Tusk, drugą Irlandią, niedawno Kaczyński stawiał nam za wzór Węgry.

Jak to dobrze, że obietniczki naszych przywódców tak rzadko się spełniają!

I tu zacytuję mądre ludowe przysłowie - *Miej oczy szeroko otwarte, a usta otwieraj powoli.*

19 grudnia

Korespondent czeski w audycji wspomnieniowej o prezydencie Havlu powiedział o Czechach - *Patrzmy tylko w boczne lusterka, a zaklejamy przed sobą szybę.*

Zdaje się, że, wypisz wymaluj, akurat dokładnie tak jest w Polsce!

27 grudnia

Po pogrzebie prezydenta Havla premier Tusk powiedział, że Prezydent Czech był Polakiem.

Tusk nie byłby Polakiem, gdyby nie zagrała i w nim nasza duma narodowa, czyli megalomania. I - z całym szacunkiem dla naszych wspaniałych rodaków - zastanówmy się, czy Havel na pewno chciałby być Polakiem?

4 stycznia 2012

W czasie studiów w 1956 roku wydrukowałem artykuł w „Gazecie Poznańskiej” o Zakładzie dla Dzieci Niewidomych w Owieńskach. Było to akurat 10-lecie istnienia tej placówki.

Wstrząsające wrażenia widoku nieszczęścia dzieci, jakie wtedy stamtąd wiozłem, prześladują mnie do dziś.

W ostatnich dniach, po 55 latach, usłyszałem w telewizji o kłopotach tej placówki, która po 65 latach istnienia może zostać bez pomocy OKULISTYCZNEJ. Funkcjonująca tam poradnia nie otrzymała kontraktu z NFZ choć spełniła wszystkie wymagane kryteria prócz jednego dodatkowego, ką nacylenia podjazdu ma 8 stopni zamiast 5....

W rezultacie 175 dzieci ośrodka zostanie pozbawionych opieki specjalistycznej. A dzieci chorują na jaskrę, zaćmę, zanik nerwów, wysoką krótkowzroczność, bezoszewkowość, zanik gałek. Brak opieki specjalistycznej doprowadzi chore dzieci do całkowitej ślepoty.

Okazało się, że NFZ o kryteriach poinformował Zakład zaledwie dwa tygodnie przed złożeniem ofert. Gdyby stało się to wcześniej, byłyby szanse na odpowiednie parametry podjazdu.

Nazbyt często osławiony NFZ nie dopełnia swoich obowiązków, których skutki mogą być przerażające - jak powyższy!

8 stycznia

Urodziłem się na wsi i także kocham zwierzęta. A jednak z dziwnym uczuciem słucham w reklamie telewizyjnej o tym, że kot uwielbia lekko opieczonego kurczaka w smacznej galaretkę.

Dlaczego takie reklamy napawają mnie jakąś straszliwą, mówiąc najdelikatniej, nie stosownością? Może dlatego, że patrząc na ekran słyszę jednocześnie głos dziecka „proszę, podziel się ze mną jedzeniem, bo u nas na obiad najczęściej tylko zupa”!

12 stycznia

W audycji red. Pospieszalskiego o zawirowaniach między prokuraturą cywilną a wojskową jeden z jej uczestników w stopniu generała powiedział: Wojsko nie popiera korupcji.

Czyżbyśmy dotąd sądzili, że popiera??

13 stycznia

Minister Sikorski z młodzieńczym, a niewąstnym wzrokiem powiedział do milio-
nów współobywateli, że najwyższy czas,

aby wreszcie wysadzić w powietrze Pałac Kultury i Nauki.

Za czasów opozycji podobne myśli absorbowały bohaterów powieści Redlińskiego i Konwickiego. Zdaje się, że jednak żaden z tych autorów nie sądził, że znajdzie się ktoś, kto potraktuje tę obłądną myśl serio. Tym bardziej obaj pisarze nie sądzili, że tym kimś będzie wybitny polski mąż stanu!

Starsi koledzy ministra Sikorskiego także bardzo lubili burzyć, m.in. zburzyli doszczętnie PGR-y, nieważny był dla nich fakt, że przez to odebrali biednym ludziom wszystko co ci mieli. Być może minister Sikorski chce teraz prześcignąć swoich kolegów w szlachetnym dziele burzenia? Może, podobnie jak jego starsi, zasłużeni koledzy, postanowił kontynuować niszczenie wszystkiego co PRL-owskie? A może chodzi o to, że Pałac Kultury zbudowali towarzysze radzieccy i nosił on imię Stalina?

Panie ministrze, chciałoby się Pana dalej zapytać, dlaczego Niemcy nie zburzyli wszystkiego, co nosiło imię Hitlera?

Ponadto ciekawe czy minister skorzysta z zaproszenia występującej w telewizji pani kustosz, aby zechciał odwiedzić Pałac Kultury i przekonać się o jego działalności, mimo że zbudowali go towarzysze radzieccy i nosił imię Stalina.

15 stycznia

Boże, jakże prymitywnie, fałszywie ukazana jest polska wieś w serialu „Blondynka”, jakże nieudolnie serial ten naśladuje arcydzieło pt. „Sami swoi”, szczególnie gesty i język, na każdym kroku małpując słynne powiedzenia Pawlaka, które powtarzają już dzieci.

Kochani scenarzyści, kiedy byliście ostatni raz na wsi? Tam od dawna na lekarstwo nie mówi się „doktórka”. Może wy nie wiecie także o tym, że na wsi także korzystają z internetu?

16 stycznia

Ministerstwo Zdrowia zapowiada wprowadzenie w roku 2013 dodatkowych ubezpieczeń. A więc odtąd tylko bogaci będą mieli jeszcze lepszą opiekę lekarską, choć i teraz, mając pieniądze, mają wszechstronny dostęp do służby zdrowia.

Oto nowa inicjatywa w Polsce w ramach pogody dla bogaczy!

Czesław Kuriata

Czesław Kuriata

Wiersz dla dzieci

Zimowa rozmowa

Co robią ryby zimną pod lodem?
Wprowadzają między sobą zgodę.

A co robią w swoich gawrach niedźwiedzie?
Śpią, a sen je do dziupli z miodem wiedzie.

A żuki, chrabąszcze i wielkie dżdżownice?
Siedzą w ziemi i nie przejmują się niczym.

A co robią biedronki i barwne motyle?
Przeczekują zimę, jak ludzie złe chwile.

Strażacy pod siatką

W ramach 20 Finału WOŚP dnia 7 stycznia br. tradycyjnie już na hali widowiskowo-sportowej w Polanowie odbywała się piąta edycja Turnieju Piłki Siatkowej Jednostek OSP o puchar Przewodniczącego Rady Powiatu Koszalińskiego Dariusza Kalinowskiego

W rozgrywkach wzięło udział 7 drużyn z Będzina, Biesiekierza, Koszalina, Świeżyna, Sierakowa, Żydowa i Polanowa. Po zaciętej rywalizacji pierwsze miejsce zdobyli druhowie z Polanowa, drugie ochotnicy z Będzina (puchar burmistrza Polanowa) i trzecie strażacy z Żydowa (puchar Komendanta Miejskiego PSP w Koszalinie). Wszyscy uczestnicy turnieju otrzymali okolicznościowe puchary. GRATULUJEMY!!!

Rozgrywkom sportowym towarzyszyła licytacja na rzecz sprzętu dla dzieci i matek chorujących na cukrzycę, w której zebrano 1280 zł. Całą imprezę zorganizowali druhowie OSP Polanów przy wsparciu polanowskiego Ośrodka Kultury i Sportu, ZEAO, MOW Polanów oraz DPS Cetuń.

- *Bardzo dziękuję druhom ochotnikom oraz wszystkim gościom, radnym i władzom Polanowa oraz Powiatu Koszalińskiego, którzy wsparli organizacyjnie i materialnie naszą imprezę* - powiedział prezes OSP Gminy Polanów **Zenon Dropko**.



Koszalinianie pamiętają o POWSTAŃCACH WIELKOPOLSKICH

Stowarzyszenie Przyjaciół Koszalina wraz z rodzinami Powstańców Wielkopolskich zebrał się 27 grudnia 2011 r. przy obelisku na cmentarzu komunalnym w Koszalinie w 93. rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Pomimo deszczu i silnego wiatru, rodziny z licznie przybyłymi 20 kibicami Klubu Sportowego Lech-Poznań wysłuchali słów płk **Wojciecha Groblewskiego**, Józefa Sprutty - prezesa Stowarzyszenia i wiceprezesa Koszalina **Andrzeja Kierzka**, przypominających dzieje zwycięskiego zrywu poznaniaków. Uroczystość upamiętniająca to jedno z trzech zwycięskich polskich zrywów niepodległościowych,

rodziny na czele z córką Powstańca Wielkopolskiego Józefa Mansfelda - **Marią Alicją Siwułą** i przybyłymi gośćmi uczcili złożeniem wiązanek kwiatów i zapaleniem zniczy. Kibice poznańskiego klubu sportowego „Lech” z dużym transparentem, przy świetle rac, gromko wiwatowali - „Wielkopolanie pamiętają”, w ten sposób czcąc bohaterów spoczywających na naszej nekropolii. Trębacz odegrał dwa utwory muzyczne powstańców: „Rotę” do słów Marii Konopnickiej i w opracowaniu muzycznym Feliksa Nowowiejskiego oraz „Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie” - do słów i muzyki Władysława hr.

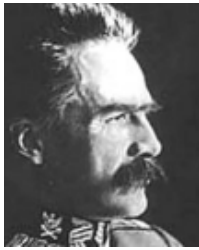
Tarnowskiego. Na zakończenie Kibice „Lecha” wraz z rodzinami udali się na groby 39 powstańców spoczywających na koszalińskim cmentarzu, by zapalić na nich znicze i podumać nad ich wkładem w zwycięstwo Powstania Wielkopolskiego, ich patriotyczną postawę i wkład w tworzenie nowego, powojennego Koszalina.

Na uwagę zasługuje dobra tradycja Stowarzyszenia, kibiców „Lecha”, władz Koszalina i rodzin powstańczych przypominająca co rok mieszkańcom, bohaterów tego powstania i świadczenie, że ich trud nie poszedł na marne.

Adam Siwuła

Myśli Marszałka

cz. XXIX



W sobotę 13 października 1923 r., dokładnie o godz. 9⁰⁰, Warszawę wstrząsnął potężny wybuch. W niektórych domach powylały okna, zawaliły się balkony, a wypadające szyby na Starym Mieście spowodowały poranienie i panikę przechodniów. Mieszkańcy Żoliborza w popłochu uciekli z domów i mieszkań. Na prawym brzegu Warszawy przesunięte zostały konstrukcje helmów wież kościołów: św. Michała Archaniola i św. Floriana Męczennika. Wybuch odczuwalny był w miejscowościach podwarszawskich (Otwock, Piaseczno, Rembertów), a nawet kilkadziesiąt kilometrów od stolicy (Mińsk Mazowiecki).

Niektórzy ludzie początkowo myśleli, iż jest to trzęsienie ziemi. Zmienił zdanie, gdy nad Warszawą pojawiła się potężna chmura czarnego gryzącego dymu. Powstała ona w następstwie wybuchu pod składem amunicji w warszawskiej Cytadeli i postawionych tam 40 wagonów wypełnionych najwyższej jakości włoskim prochem artyleryjskim.

W wyniku eksplozji śmierć poniosło 28 osób, a 89 odniosło rany. Dane te, spośród różnych opracowań na ten temat, wydają mi się najbardziej prawdopodobne, jak i informacja, że ofiarami wybuchu była cała załoga rusznikarzy i osób pracujących przy segregacji amunicji, a także członkowie mieszkających w X pawilonie rodzin wojskowych - głównie kobiety i dzieci.

O sile eksplozji świadczył pozostały dziesięciometrowy krater, uszkodzone wszystkie budynki w Cytadeli i jej najbliższej okolicy, a najbardziej cieszący się ponurą sławą X Pawilon, w którego murach w czasach carskich, był więziony między innymi Józef Piłsudski.

Do dziś nie wyjaśniono, co było przyczyną wybuchu. W wyniku wstępnego natychmiast śledztwa, ustalono jedynie, że w pobliżu prochowni widziano robotnika z niedopałkiem papierosa i że to on mógł spowodować eksplozję. Wersję tę jednak szybko odrzucono, przyjmując panujące do dziś przekonanie, że tak gigantyczny wybuch nie mógł być dziełem przypadku. Opinia publiczna była wówczas pod wrażeniem serii tajemniczych zamachów bombowych. Maciej Rataj ówczesny marszałek sejmu w swoim dzienniku notował: „20 kwietnia. Wybuch bomby w Krakowie w domu rektora uniwersytetu Natansona. - 6 maja. Nowa bomba w Krakowie, w domu w którym mieści się lokal Bundu. - 15 maja. Znowu bomba w Krakowie w domu mieszkającym żydowski <<Nasz Dziennik>> -23 maja. Bomba w Warszawie przy ul. Szpitalnej uszkodziła lokale administracji <<Rzeczypospolitej>> i <<Kurieru Polskiego>>, równocześnie znaleziono bombę pod redakcją <<Gazety Porannej>>. - 24 maja. Bomba w Uniwersytecie Warszawskim; profesor Orzechki ranny, wkrótce zmarł”. (M. Rataj, op. cit., s.162-163; Historyk Andrzej Garlicki w książce pt. „Józef Piłsudski 1867-1935” twierdzi, „że do dziś nie wiadomo, kto organizował te zamachy”. Częściowo zaprzecza temu informa-

cja - zawarta w Wikipedii - według której kilka miesięcy przed tragedią w Cytadeli Warszawskiej, minister spraw wewnętrznych Władysław Kiernik oświadczył w Sejmie, że została wykryta szpiegowsko-dywerysyjna komunistyczna organizacja kierowana spoza kraju, której celem są zamachy na obiekty kolejowe i wojskowe. Napisałem „częściowo”, albowiem domyślałem się, że sprawcami wszystkich zamachów bombowych roku 1923 byli tylko komuniści (np. mało prawdopodobnym jest, aby komuniści występowali przeciw organizacjom żydowskim). Takie wrażenie można odnieść z większości artykułów zamieszczonych na stronach internetowych. W tym miejscu pozwolę sobie zacytować jeden z ich, autorstwa dr Mariusza Żuławnika (IPN Centrala) zatytułowany pt. „Zamach w Cytadeli Warszawskiej”, który ukazał się w czasopiśmie „Nasz Dziennik” 30 kwietnia - 3 maja 2010, Nr 101 (3727):

„Przez dotknięty kryzysem gospodarczym kraj w 1923 r. przetoczyła się fala zamachów terrorystycznych. Była to odpowiedź na wezwanie Władimira Milutina, wysokiego przedstawiciela Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu), który nakazał sowieckiej rezydenturze w Polsce agitacyjnej i dywersyjnej wśród robotników, których położenie ekonomiczne uległo w tym czasie znacznemu pogorszeniu, i - przede wszystkim - wśród żołnierzy. Miała ona polegać na nasileniu strajków, demonstracji i zamieszek ulicznych, a także ataków terrorystycznych. Pierwszym kierownikiem sowieckiej siatki agenturalnej w Warszawie Mieczysław Łoganowski, cieszący się sporym uznaniem Feliksa Dzierżyńskiego, osoba bezwzględna i wytrwale dążąca do celu. To on był pomysłodawcą ataku na willę Józefa Piłsudskiego w Sulejówku i zamordowania pierwszego Marszałka Polski. Dokonać tego mieli przebrani za endeckich studentów członkowie komunistycznej bojówki. Brak akceptacji ze strony Moskwy przyczynił się do powstania kolejnego pomysłu. Tym razem podczas centralnych obchodów Święta Narodowego 3 Maja w Warszawie miał eksplodować potężny ładunek wybuchowy, a celem mieli być: Piłsudski i marszałek Francji Ferdinand Foch. Jednak interwencja wysokiego rangą urzędnika sowieckiego spowodowała, że z planu wycofano się niemal w ostatniej chwili. Łoganowski został zmuszony do przygotowywania drobniejszych akcji. Jego celem stały się lokale partii politycznych, urzędów państwowych, wojskowych komend uzupełnień, obiekty kolejowe oraz siedziby administracji i redakcji gazet. W pierwszej połowie 1923 r. terroryści zaatakowali m.in. lokal Bratniej Pomocy na Uniwersytecie Warszawskim, redakcje stołecznych dzienników: „Rzeczypospolitej” i „Gazety Warszawskiej”, oraz siedziby wojskowych komend uzupełnień w Białymstoku i Częstochowie.”

Powyżej zacytowany tekst, moim zdaniem dobrze tłumaczy, dlaczego rząd Wincentego Witosa uznał gigantyczną eksplozję w Warszawskiej Cytadeli za zamach i wydał oświadczenie zdecydowanie potępiające wszelkie praktyki, których celem miała być destabilizacja dopiero co odrodzonego państwa.

Niemal natychmiast rozpoczęła się fala aresztowań, skierowana głównie przeciwko komunistom i nacjonalistom ukraińskim. Objęła ona ponad 200 osób w samej Warszawie i kilkadziesiąt w innych częściach kraju. Aresztowania były jednak prowadzone zupełnie na ślepo. Wzmocniły powszechne przekonanie o bezradności władz wobec aktu terroru. W tej sytuacji postawiono przed Sądem dwóch oficerów Wojska Polskiego: porucznika Walerego Bagińskiego z Centralnej Izby Zbrojmistrzów

w Warszawie i podporucznika Antoniego Wieczorkiewicza, pirotechnika. Było to dziwne posunięcie, albowiem eksplozja w Cytadeli Warszawskiej miała miejsce 13 października 1923 r., a oni już od początku sierpnia przebywali w warszawskim więzieniu przy ul. Dzielnej. Obu aresztowano za działalność na rzecz obalenia ustroju i organizację ataków bombowych w kwietniu i maju 1923 roku w Warszawie i Krakowie.

Jedynymi wysuniętymi przeciwko nim dowodami wskazującym, że mieli coś wspólnego z eksplozją w Cytadeli Warszawskiej, były ponoć przechwalski Bagińskiego, że jak zechce to wysadzi ją w powietrze oraz fakt, iż w momencie usłyszenia w celi więzienia przy ul. Dzielnej odgłosu dalekiej detonacji poderwali się na nogi, stanęli na baczność i zaśpiewali „Czerwony sztandar”, hymn rewolucyjnej lewicy:

*„Krew naszą długo leją katy,
wciąż płyną ludu gorzkie łzy,
nadejdzie jednak dzień zapłaty,
sędziami wówczas będziemy!”*

Domyślałem się, że proces wytoczony przeciwko porucznikowi Waleremu Bagińskiemu i podporucznikowi Antoniemu Wieczorkiewiczowi, wywarł jakieś, a nawet bardzo mocne, wrażenie na Józefie Piłsudskim. Sądzę że musiał zafrapować go fakt, że jego niedawni podkomendni(i jeszcze w dodatku oficerowie Wojska Polskiego), byli członkami Komunistycznej Partii Polski, a Bagiński był w tej partii szefem Wydziału Wojskowego odpowiedzialnego za działalność agitacyjno-dywerysyjną wśród żołnierzy. Co więcej wcześniej, przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości zarówno Walery Bagiński i Antoni Wieczorkiewicz należeli do tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), powstałej z inicjatywy Józefa Piłsudskiego.

Jeżeli nawet myśleć w swoim domyśle, że Józef Piłsudski żywo interesował się ich procesem, to w moim przekonaniu ich żarliwość rewolucyjna, wiara w zwycięstwo socjalizmu i nastawienie do rzeczywistości były bardzo podobne, wręcz identyczne do jego tychże samych cech, które z całą mocą przejawiał będąc bardzo aktywnym działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej. Aby nie być gołosłownym zacytuję fragmenty jednego z jego artykułów (a było ich bardzo wiele) z tamtego okresu: „Od wielkich wichrów gasną młde płomienie Lecz silny ogień w pożary wybuchu, a ruch robotniczy, pod hasłem socjalizmu dążący do zniesienia wszelkiego wyzysku i niewoli, do starcia na tym świecie nawet śladów panowania człowieka nad człowiekiem, należy do najsilniejszych i najbardziej trwałych ogni społecznych...”

Socjalizm obecnie nawet w oczach jego wrogów stał się siłą, z którą każdy poważnie liczyć musi.(...) Towarzyszy z Proletariatu ożywiła głęboka wiara w powodzenie rozpoczętej przez nich sprawy. Szli oni do boju z uśmiechem, pewni, że bardzo prędko *Słonko mrok rozproszy,
I znikną, jak mara,
Turmy, kraty i kajdany (...)*

Wiemy obecnie dobrze, że nie możemy pomijać żadnych bólów, żadnych krzywd chwili obecnej, chociaż, jak i oni, wierzymy, że uleczenie wszystkich ran nastąpić może jedynie przy zupełnym zniesieniu ustroju terrazniejszego. Musimy więc wglądać we wszystkie zakątki życia, na wszystkich polach być wrogami wyzysku i niewoli, we wszystkich sprawach, obchodzących ludzi, mieć swoje, wpływające z naszych zasad, zdanie, tak, by lud roboczy, przystępując do naprawy świata, mógł to zrobić z zupełną świadomością rzeczy”. (cdn.)

Lech Fabiańczyk

Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych

ul. Batalionów Chłopskich 79,
75 - 333 Koszalin,
tel./fax 94 346 14 60, 94 341 45 27, 94 346 14 61
www.kwsnh.edu.pl



ogłasza letowy nabór
na studia pierwszego stopnia (licencjackie)
i drugiego stopnia (uzupełniające magisterskie)
oraz podyplomowe.

Termin przyjmowania dokumentów
do 29 lutego 2012 roku
Rozpoczęcie zajęć - 3 marca 2012 roku.

Kierunki:

ADMINISTRACJA

- ochrona środowiska
- europejska
- publiczna

PEDAGOGIKA

- edukacja obronna i bezpieczeństwo publiczne
- resocjalizacja
- pedagogika opiekuńczo - wychowawcza

STUDIA PODYPLOMOWE

- Bezpieczeństwo i higiena pracy z ochroną przeciwpożarową
- Filozofia i etyka
- Socjoterapia i terapeuta zajęciowy
- Bezpieczeństwo i higiena pracy
- Administracja skarbowa
- Administracja publiczna
- Administracja europejska
- Administracja służb bezpieczeństwa i porządku publicznego
- Administracja i zarządzanie finansami publicznymi
- Edukacja dla bezpieczeństwa
- Przygotowanie pedagogiczne
- Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna w języku angielskim
- Pedagogika opiekuńczo - wychowawcza z elementami socjoterapii
- Diagnoza pedagogiczna z elementami socjoterapii
- Kształcenie zintegrowane w edukacji wczesnoszkolnej i przedszkolnej
- Resocjalizacja i socjoterapia

STUDIA II STOPNIA (magisterskie)

- Pedagogika





Pięknie, długo i bogato grała WOŚP w gminie Będzino

Do udziału w WOŚP z dużym zapalem i energią zaangażowały się szkoły i GOK w Będzinie. Zorganizowano pokazy ratownictwa przeprowadzone przez OSP, występy zespołów ludowych, aukcje, loterie, poczęstunek i wiele innych atrakcji. Mimo że pogoda nie była najlepsza, nic nie było w stanie zrazić mieszkańców gminy do udziału w tej niecodziennej imprezie. Frekwencja dopisała a organizatorzy robili wszystko, aby jak najwięcej nazbierać pieniędzy na wcześniej ustalony i jakże szczytny cel.

I udało się bo nazbieraliśmy duuuużo!

- Zespół Szkół w Tymieniu uzbierał - 4727,82 zł +13,40 Euro +1,00 CHF

- Zespół Szkół w Mścicach - 11850,67 zł
- Szkoła Podstawowa w Łeknie wraz z GOK w Będzinie - 2305,00 zł
- Szkoła Podstawowa w Dobrzycu wraz z DK w Dobrzycu - 4138,65 zł

GRATULUJEMY



Wójt gminy Będzino **Henryk Broda** i przewodniczący Rady Gminy **Andrzej Nożykowski** składają serdeczne podziękowania wszystkim mieszkańcom gminy, którzy wzięli udział w WOŚP, organizatorom za wkład pracy i zaangażowanie oraz sprawny i uroczysty przebieg imprezy, wolontariuszom za wytrwałość i wiele chęci a zespołom ludowym za przepiękną oprawę.

Jasełka w GOK w Będzinie

10 i 11 stycznia w Gminnym Ośrodku Kultury w Będzinie odbył się **XI Gminny Przegląd Jasełek**.

Udział w nim wzięły dzieci z Przedszkola Samorządowego w Mścicach, „0” ze Szkoły w Tymieniu, Szkoły Podstawowej z Mścic, Tymienia, Dobrzycy i Łekna oraz Gimnazjum z Mścic.

Przepiękne widowiska o Bożym Narodzeniu i spisku Heroda, bogate stroje i dekoracje odtwórców oraz ogrom pracy nauczycieli i dzieci - bardzo trudno było ocenić komisji. Za to atmosfera „jasełkowa” urzekła wszystkich widzów, którzy wychodząc wzdychali - dlaczego o tak pięknych przedstawieniach jakimi są Jasełka tak mało się pisze, mówi i pokazuje w mediach?

I miejsca w swoich kategoriach zajęli:

- Przedszkole Samorządowe w Mścicach
- Szkoła Podstawowa w Będzinie z siedzibą w Łeknie
- Gimnazjum im. Ludzi Morza w Mścicach

Wszyscy wykonawcy otrzymali drobne upominki.

Gminny Bal Sportowca

Zwyczajem lat ubiegłych Szkolny Związek Sportowy dla swoich najaktywniejszych członków zorganizował uroczyste podsumowanie minionego roku.

Gospodarzem balu w tym roku była Szkoła w Łeknie. W pięknie ustrojonej sali spotkało się ponad stu sportowców z wszystkich szkół podstawowych i gimnazjów gminy Będzino. Szczególną rangę uroczystości nadała obecność władz gminy w osobie wójta **Henryka Brody** i przewodniczącego Rady Gminy **Andrzeja Nożykowskiego**. Przybyli także właściciele firm wspierających SZS w działalności na rzecz uczniów i przedstawiciele rad rodziców, które tradycyjnie fundują nagrody dla najlepszych sportowców w poszczególnych szkołach.

Bal rozpoczął się od sprawozdania za miniony rok, które przedstawiła sekretarz Z Gm. SZS

Jolanta Piekut-Borowska. Towarzyszyła temu prezentacja multimedialna, dzięki której młodzi sportowcy raz jeszcze mogli wrócić wspomnieniami do swoich zmagani. W 2011r. odbyło się 15 imprez sportowych na szczeblu gminnym, z udziałem ponad 700 uczniów. Zwycięzcy reprezentowali naszą gminę w zawodach powiatowych, regionalnych i wojewódzkich. Tradycyjnie już największe sukcesy odnosili siatkarze. Czwartoklasiści z Łekna zostali wicemistrzami województwa, a reprezentacja Gimnazjum z Mścic dotarła aż do półfinałów mistrzostw województwa. Warto w tym miejscu przypomnieć, że drużynę tą niemal w całości tworzą absolwenci podstawówki w Łeknie, którzy przed trzema laty zdobyli mistrzostwo województwa.

Następnym punktem progra-

mu było wręczenie dyplomów i nagród zwycięzcom plebiscytów na najlepszego sportowca w poszczególnych szkołach, a zaraz potem rozpoczęła się dyskoteka, która nie mogła się nie udać jako, że poprowadził ją profesjonalny DJ zasponsorowany przez Radę Rodziców szkoły w Łeknie.

Warto w tym miejscu dodać, że SZS w naszej gminie oprócz działalności sportowej umożliwia uczniom dodatkowo uczestnictwo w różnych formach turystyki kwalifikowanej takich jak: turystyka kolarska, żeglarska, kajakowa i piesza współpracując na tym polu z Koszalińskim Oddziałem PTTK.

Tegoroczny bal był doskonałą okazją dla uhonorowania nauczycieli, którzy mają szczególne osiągnięcia w tej dziedzinie. Na wniosek Zarządu Oddziału PTTK w Koszalinie repre-

zentowanego przez **Józefa Tokarza**, Brązowy Krzyż Zasługi przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego otrzymał **Radosław Siegięda**, a jego małżonka **Hanna Siegięda** otrzymała Odznakę Honorową za Zasługi dla Rozwoju Turystyki przyznaną przez Ministra Sportu i Turystyki.

Co i jak w gminie

Na dzień 31 grudnia 2011r mieszkało 8469 osób, zarejestrowano 80 urodzeń dzieci. Najczęściej nadawane imiona to: Zuzanna i Julia oraz Michał i Jakub. Zawarto 88 małżeństw a zmarło 69 osób.

Kierownik USC w Będzinie - Dorota Kokłowska wydała 663 dowody osobiste i zorganizowała 5 jubileuszy długoletniego pożycia małżeńskiego.

Materiał zebrała: **Teresa Dębiec**



Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w gminie Biesiekierz

To już XX jubileuszowy finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Gmina Biesiekierz aktywnie przyłączyła się do akcji. Młodzieżowa Rada Gminy przy współudziale Ochotniczej Straży Pożarnej i Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej zorganizowała 8 stycznia, w ramach Koszalińskiego Sztabu WOŚP, zbiórkę funduszy do puszek. Nad całością czuwał **Jan Lach**.

Zbiórka rozpoczęła się o godz. 9:00 i była prowadzona na terenie całej gminy

przez wolontariuszy i OSP z Biesiekierza, Parnowa, Warnina i Starych Bielic. Tuż po godzinie 16:00 rozpoczęła się impreza w sali gimnastycznej Gimnazjum w Biesiekierzu. Występował zespół ludowy *Polna Grusza*, młodzieżowa grupa taneczna *Flash Dance* z Parnowa, kabaret *BiblioStars*, **Anna Kabacińska** oraz śpiewająca i recytująca młodzież z Gimnazjum w Biesiekierzu, a wśród nich laureat Wojewódzkiego Przeglądu Recytatorskiego **Paweł Romański**.

Wiele emocji wzbudził występ maluchów z Przedszkola w Biesiekierzu. Całość prowadziła dyrektor Biblioteki Publicznej Gminy Biesiekierz **Agnieszka Hryniewicz**, a nad oprawą muzyczną czuwał **Witold Puścian**. W przerwach odbyła się licytacja fanów, m.in. koszulek i kubków WOŚP, piłki i koszulki z autografem Grzegorza Łaty, maski afrykańskiej, krawata starosty powiatowego i apaszki sekretarza Starostwa, monety, znaczków okolicznościowych, obrazów podarowanych przez wójta gminy oraz zdjęć koła fotograficznego KADR z Gimnazjum w Biesiekierzu. Świetlice wiejskie wystawiły do sprzedaży rękodzieła wykonane przez dzieci i opiekunów, a przedszkolaki oferowały pyszne wypieki.

Cały dochód został oczywiście przekazany na rzecz WOŚP. Podczas imprezy zbie-

rano również pieniądze ze sprzedaży symbolicznych serduszek i „cegiełek”, które można było zakupić jeszcze do 12 stycznia.

Wśród nabywców rozlosowano nagrody ofiarowane przez darczyńców, m.in. telefon komórkowy, sprzęt AGD, przenośną pamięć USB, słuchawki, myszki komputerowe, rzeźby ogrodowe, gaśnice, a także dwa fanty w postaci 0,5 t węgla. Na zakończenie niedzielnej imprezy wójt gminy zaprosił zebranych na *Gminne światelko do nieba*, po którym wszyscy mogli podziwiać pokaz sztucznych ogni. Wolontariusze wraz z Ochotniczą Strażą Pożarną zebrali do puszek w całej Gminie (najwięcej w Nowych Bielicach) **3562,63** zł, cztery złote obrączki (czy będzie Pierwsze Złote Serduszek Gminy Biesiekierz?) oraz monety w walucie obcej (dolary kanadyjskie, euro centy, franki belgijskie i inne). Podczas licytacji 8 stycznia zebrano **1320,00** zł. Ze sprzedaży ciast Przedszkole uzyskało 161,10 zł, natomiast świetlice z kermasu pozyskały 361,00 zł.

Do 12 stycznia sprzedano 1240 cegiełek, na łączną kwotę **2.480,64** zł. Łącznie zebrano **7.905,40** zł.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania w imieniu organizatora.

Zajęcia opiekuńczo-wychowawcze

W grudniu 2011 w 9 świetlicach gminy Biesiekierz odbywały się spotkania z dyplomowanym psychologiem **Magdaleną Jurek-Mojską**, skierowane do dzieci i młodzieży.

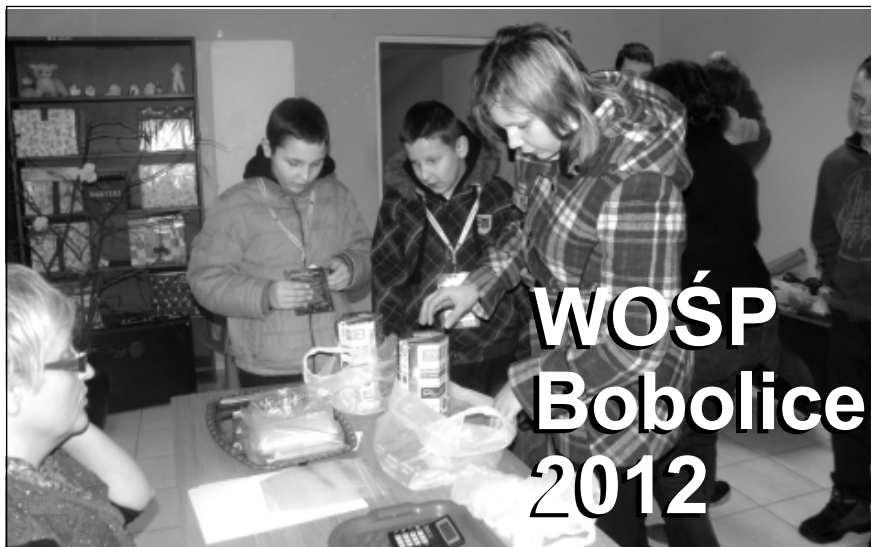
Podczas dwugodzinnych wizyt w świetlicach pani psycholog zachęcała do wspólnej zabawy i obserwowała codzienne zajęcia świetlicowe, dzięki czemu mogła poznać dzieci, które tu przychodzą, opiekunów, a także ich wzajemne relacje. Pozwoli to zaplanować przyszłe zajęcia opiekuńczo-wychowawcze z elementami socjoterapii, zgodnie z potrzebami danego środowiska. Zajęcia te odbywać się będą w ramach programów profilaktycznych realizowanych przez świetlice.



Są unijne pieniądze na remonty!

Po długim wyczekiwaniu napłynęła dobra wiadomość - wnioski zostały rozpatrzone pozytywnie! Gmina Biesiekierz uzyskała dofinansowanie na realizację projektów „Odnowa centrów wsi Świemino i Kraśnik Koszaliński - remont chodników” i „Remont z przebudową świetlicy wiejskiej i pomieszczenia Ochotniczej Straży pożarnej w Warninie”. 10 sierpnia 2010r. w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego w Szczecinie złożono dwa wnioski na powyższe przedsięwzięcia o przyznanie dofinansowania ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. W ramach projektu „Odnowa centrów wsi Świemino i Kraśnik Koszaliński - remont chodników” w miejscowości Świemino powstanie 526,25 m oraz w miejscowości Kraśnik Koszaliński 1008,80 m nowego chodnika. Wartość kosztorysowa projektu wynosi 591 528,89zł - wartość dofinansowania 242 429 złotych.

W ramach projektu „Remont z przebudową świetlicy wiejskiej i pomieszczenia Ochotniczej Straży pożarnej w Warninie” nastąpi między innymi wymiana pokrycia dachowego wraz ze wzmocnieniem i naprawą więźby dachowej, wymiana stolarki zewnętrznej na PCV, elewacja, wymiana instalacji. Wartość kosztorysowa projektu wynosi 547 567,13 zł - wartość dofinansowania 295 190,76 złotych. Łączna wartość kosztorysowa na oba projekty wynosi 1 139 096,02 zł, natomiast wartość dofinansowania 537 619,76 złotych.



W niedzielę, 8 stycznia 2012 roku w Miejsko-Gminny Ośrodku Kultury w Bobolicach odbył się XX Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Już od rana grupa młodych wolontariuszy kwestowała na rzecz Fundacji Jurka Owsiaka.

Główna impreza odbyła się w budynku Ośrodka Kultury w godzinach od 15.00 do 19.00. Podczas tegorocznego koncertu na rzecz WOŚP w Bobolicach wystąpili artyści amatorzy - zespoły i soliści, dzieci, młodzież i dorośli. Nasza publiczność miała możliwość obejrzenia i wysłuchania różnych form muzycznych: tradycyjnych, współczesnych i innowacyjnych.

Zespoły przedstawiły w swoich programach muzykę, która poruszyła serca i tchnęła odrobinę nadziei. Tym samym wypełniliśmy misję, którą wytyczył nam Jurek Owsiak.

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Bobolicach pokazali Jasełka - „Misterium Bożego Narodzenia”. Z całego serca zagrał zespół instrumentalno-wokalny *Goździki* oraz zaśpiewały solistki: Mariola Kuniszewska, Natalia Katolik, Kamila Kordek, Emilia Biazik, Julia Olearczyk, Martyna Kulig, Katarzyna Mirankiewicz, Patrycja Jaworska oraz wychowankowie Świetlicy Środowiskowej „Tafla”

Wielką Aukcją poprowadzili: **Zofia Kęcel, Tadeusz Zych oraz Justyna Terlecka i Zbigniew Oleksiak.**

Bobolicki Uniwersytet III Wieku przygotował pyszne ciasta i serwował je w Kawiarence WOŚP.

Około godz. 19:00 organizatorzy zaprosili wszystkich przed budynek MGOK, na światelko do nieba będące symbolem światła dobrych aniołów, które spłyną do nas na ziemię aby wszystkich obdarzać szczęściem

i radością. Oprawą światelka zajęła się jak zwykle niezawodna Straż Pożarna z Bobolic pod kierownictwem **Zdzisława Kurty.**

Graliśmy z pompą! Zdrowa mama, zdrowy wcześniak, zdrowe dziecko, czyli na zakup najnowocześniejszych urządzeń dla ratowania życia wcześniaków oraz pomp insulinowych dla kobiet ciężarnych z cukrzycą.

Sztab w Bobolicach podczas tegorocznego finału WOŚP zebrał 12.814,34 zł

- Aukcja - 4020,00
- Kiermasz - 600,80
- Kawiarenka - 540,50
- SP Kłanino - 658,35
- SP Kurowo - 609,42
- ZSP Dargiń - 425,27
- Sp. Drzewiany - 791,80
- Przedszkole Samorządowe - 261,36
- SP. Bobolice - 1560,18
- Gimnazjum Bobolice - 2849,24
- Zespół Placówek Specjalistycznych w Bobolicach - 91,01
- Zakład Karny w Starym Bornem - 116,75

W tym roku najwięcej do puszek zebrały: **Alicja Stanisławska i Paula Turkowska** - 1030,32 zł.

Organizatorzy akcji w Bobolicach serdecznie dziękują wszystkim darczyńcom, osobom które uczestniczyły w kwestowaniu, artystom amatorom, wszystkim, którzy przybyli do nas, właśnie w tym dniu, tym, którzy dzielnie wspierali działania Sztabu WOŚP w Bobolicach w szczególności pracownikom Miejsko-Gminnej Biblioteki w Bobolicach oraz nauczycielom Szkoły Podstawowej w Bobolicach i Gimnazjum Publicznego w Bobolicach.

Szef sztabu w Bobolicach
Marzena Kordek

Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Społecznych w Bobolicach „Regionalnym Liderem Innowacji i Rozwoju 2011”

„Regionalny Lider Innowacji i Rozwoju - 2011” w kategorii „Innowacyjna Organizacja” to kolejne wyróżnienie, które otrzymało Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Społecznych w Bobolicach. Działania na rzecz społeczności lokalnej zostały dostrzeżone już nie tylko na szczeblu powiatowym czy wojewódzkim, ale ogólnopolskim. Jest to ogromny zaszczyt dla gminy Bobolice. Nagrodę w imieniu stowarzyszenia odebrała **Jolanta Stępień** - członek Zarządu SWIS w obecności wolontariuszy **Renaty Jarczyńskiej** i **Ingi Lewickiej**.

Organizatorem konkursu jest Fundacja Innowacji i Rozwoju. Główną ideą konkursu jest identyfikowanie oraz promowanie przedsięwzięć i inicjatyw o charakterze innowacyjnym i rozwojowym. Patronat nad

konkurem sprawują: Ministerstwo Gospodarki, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Biuro Komisji Europejskiej - Przedstawicielstwo w Polsce, Związek Banków Polskich, Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie S.A. Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałków poszczególnych województw z terenu kraju. Partnerami IV edycji konkursu są: Bank Pekao S.A., IBM Polska, Asseco Business Solutions S.A., Biuro Informacji Gospodarczej InfoMonitor S.A.

W imieniu Zarządu SWIS pragnę serdecznie podziękować **Mieczysławie Brozie** za wsparcie, członkom stowarzyszenia za pracę, a wolontariuszom za serce i wkład pracy.

SWIS w Bobolicach

Konkurs „Krajowi Liderzy Innowacji i Rozwoju”
Edycja Regionalna 2011 – Województwo Zachodniopomorskie

Krajowi Liderzy Innowacji i Rozwoju

Tytuł
„Regionalny Lider Innowacji i Rozwoju – 2011”
STOWARSZYSZENIE WSPIERANIA INICJATYW SPOŁECZNYCH W BOBOLICACH

Kategoria: Innowacyjna organizacja
Podkategoria: Organizacja - Stowarzyszenie

Przewodniczący Komisji Konkursowej: *Przesłany Zapis*
Partner realizacyjny: *Krzysztof Duchowski*
Partnerzy technologiczni: **BANK PEKAO SA**, **IBM**, **WAFSD**, **lenovo**

Partnerzy konkursu: **Urząd Województwa Zachodniopomorskiego**, **Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego**, **PARP**, **Główna Agencja Wdrożeniowa w Warszawie**, **Urząd Województwa Zachodniopomorskiego**, **ER**, **SWIS**

Partnerzy wspierający: **CAI**, **Forum LEARNING**, **BIG**, **INFOCREDIT**, **SWARZEDZKI FUNDACJA PUBLICZNA RELIATION**

www.liderzyinnowacji.pl



Koszalińskie Orły 2011 trafiły w dobre ręce



9 stycznia w ratuszu odbyło się kolejne spotkanie noworoczne, na które prezydent Koszalina **Piotr Jedliński** zaprosił przedstawicieli różnorodnych środowisk współpracujących z samorządem. Spotkanie noworoczne jest okazją do podsumowania dokonań zeszłego roku, przedstawienia najważniejszych zamierzeń w roku bieżącym. To również moment podziękowania i wyróżnienia instytucji i osób, które w sposób szczególnie przyczyniły się do promocji miasta, wyróżniły się w działaniach społecznych, oświatowych, kulturalnych czy gospodarczych.

Laureaci tegorocznego prestiżowego wyróżnienia otrzymali statuetki „Orłów”, które zaprojektowała i wykonała **Beata Orlikowska**.

Wśród wyróżnionych koszalińskim Orłem 2011 jest Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich i Budowlanych „Infrabud” za *20 lat nieprzerwanej działalności na rynku, dynamiczny rozwój i ekspansję na zewnątrz Koszalina*. Firma zatrudniająca ponad 150 osób realizuje wiele inwestycji miejskich przyczyniając się do rozwoju infrastruktury Koszalina. Statuetkę odebrał **Janusz Kłowski**, właściciel firmy.

Wśród wyróżnionych koszalińskim Orłem jest również **Jarosław Barów** i **Jarosław Loos**, współwłaściciele Teatru Va-

riete działającego w Koszalinie od 2009 roku. Teatr - poprzez różnorodny i ciekawy repertuar (m.in. w 2011 zrealizowano jeden z najlepszych broadwayowskich musicali „Cabaret”), doskonale wpisał się w środowisko kulturalne Koszalina.

Wyróżnione zostało również przez prezydenta I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Dubois za *utrzymanie najwyższego poziomu edukacji i realizacji idei szkoły sukcesu*. Uczniowie I LO zdobywają szereg wyróżnień i czołowych miejsc w olimpiadach przedmiotowych. To wynik dobrej pracy nauczycieli, współpracy z rodzicami i warunków stworzonych w szkole dla rozwijania talentów młodzieży. Statuetkę odebrał **Rafał Janus**, dyrektor placówki.

Koszalińskiego Orła 2011 otrzymał również **Andrzej Kłujso**, trener, który od wielu lat propaguje w Koszalinie wschodnie sztuki walki (Karate Kyokushin). Jego zawodnicy zdobyli cztery medale na Otwartych Mistrzostwach Europy w Warnie (Bułgaria), natomiast w Pucharze Polski zdobyli jeden medal złoty, jeden brązowy. To także laureat Gali Koszalińskich Laurów Sportu 2011.

Spotkanie uświetnił występ utalentowanych piosenkarzy z Koszalina: **Darii Zawiałow** (wygrała jedną z edycji „Szansy na sukces”) i Kacpra Sikory (zwycięzca „Mam talent”).



Koniec papierowych dzienników

16 stycznia w koszalińskim ratuszu podpisano umowę na wykonanie systemu informatycznego „Zarządzanie oświatą”. To element większego projektu finansowanego m.in. przez Unię Europejską „Portal Edukacyjny Województwa Zachodniopomorskiego - Koszalin”, który wart jest 8 mln zł.

Celem projektu jest umożliwienie mieszkańcom lepszego i łatwiejszego dostępu do informacji oraz usprawnienie przepływu danych pomiędzy jednostkami oświaty a urzędem. Portal ma być podstawowym źródłem informacji o tematyce edukacyjnej umożliwiającym wymianę informacji pomiędzy rodzicami, nauczycielami i uczniami. Wdrożenie projektu ma również na celu stworzenie innowacyjnej infrastruktury zintegrowanych systemów usprawniającej wymianę informacji pomiędzy jednostkami oświaty a urzędem oraz obniżenie kosztów związanych z finansowaniem oświaty.

Dzięki podpisanej 16 czerwca umowie już w przyszłym roku szkolnym rodzice uczniów każdej z koszalińskich szkół będą mogli za darmo sprawdzić w Internecie postępy w nauce i frekwencję swoich dzieci. Z czasem znikną papierowe dzienniki i wszystkie obowiązujące w szkole zapisy znajdą się wirtualnej przestrzeni. Przetarg na realizację „Zarządzania Oświatą” wygrało konsorcjum firm VULCAN z Wrocławia i ProgMan z Gdyni. Za swoją pracę otrzyma ono 2,14 mln zł.

W ramach projektu „Portal edukacyjny” planowany jest również zakup 116 komputerów, które trafią do pokoi nauczycielskich we wszystkich koszalińskich szkołach. Obecnie trwa wybór firmy, która komputery dostarczy.

Oświatowy ranking

„Rzeczpospolita” i „Perspektywy” ogłosiły swój doroczny ranking najlepszych szkół w kraju. Kapituła konkursowa analizowała kandydatury szkół biorąc pod uwagę cztery kryteria: sukcesy szkoły w olimpiadach, wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych i dodatkowych, opinię o uczniach wyrażoną przez kadre akademicką.

Lider koszalińskiej oświaty - I Liceum Ogólnokształcące nr 1 im. Stanisława Dubois zajął 67. miejsce (w 2011 r. - 37), II Liceum Ogólnokształcące nr 2 im. Władysława Broniewskiego - 273 (w 2011 r. - 243). W rankingu maturalnym w grupie techników znalazły się technika z Koszalina (Technikum Elektroniczne w ZS nr 9 - 159 miejsce), Technikum Ekonomiczne w ZS 1 - 160 miejsce oraz Technikum Zawodowe nr 1 w ZS nr 1 - 170 miejsce.



Innowacyjna i gospodarna MEC

Miejska Energetyka Ciepła w Koszalinie po raz kolejny została laureatem konkursu „Krajowi Liderzy Innowacji i Rozwoju”.

Koszalińscy ciepłownicy otrzymali tytuł „Regionalnego Lidera Innowacji i Rozwoju - 2011” w kategorii „Wizjoner IT”, w podkategorii średnich przedsiębiorstw. Firma została laureatem tego konkursu po raz czwarty z rzędu. W dwóch pierwszych edycjach, w latach 2008-2009, MEC Koszalin zdobył tytułu „Innowacyjna Firma”. W trzeciej, koszalińską spółkę wyróżniono w kategorii „Innowacyjny projekt unijny” za zrealizowanie projektu optymalizacji miejskiego systemu ciepłowniczego w Koszalinie.

Najbardziej innowacyjne firmy i instytucje w województwie zachodniopomorskim uhonorowano podczas seminarium pn. „Innowacje bliżej nas”, które odbyło się 9 stycz-

nia w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie. Organizatorem konkursu jest Fundacja Innowacji i Rozwoju z Warszawy, a patronat nad nim sprawują, między innymi, Ministerstwo Gospodarki, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo

Rozwoju Regionalnego oraz Państwowa Agencja Rozwoju Przemysłu.

Początek 2012 roku jest dla koszalińskich ciepłowników bardzo udany. Zdobyta w konkursie „Innowacyjna Firma” nagroda nie jest jedyną, jaką MEC Koszalin otrzymał w ostatnim okresie. Trzy różne, niezależne od siebie, redakcje pism biznesowych umieściły Miejską Energetykę Ciepłą w Koszalinie na publikowanych przez siebie listach najlepiej rozwijających się przedsiębiorstw w 2011 roku nadając jej tytuły: „Diamenty For-

besa”, „Gazela Biznesu” oraz „Gepard Biznesu”.

Na zdjęciu od lewej: Krzysztof Duchnowski - prezes Zarządu Fundacji Innowacji i Rozwoju i Robert Mania - zastępca dyrektora ds. Marketingu i Rozwoju MEC Koszalin.



Młodzieżowa Rada wybrana

13 stycznia ogłoszono ostateczne wyniki wyborów do Młodzieżowej Rady Miasta Koszalina. O mandat młodzieżowego radnego w głosowaniu, które odbyło 5 stycznia 2012 roku, walczyło 41 kandydatów z 15 szkół z terenu Koszalina. Ostatecznie w wyborach wyłonionych zostało 28 młodzieżowych radnych, w tym 16 dziewcząt. Do udziału w głosowaniu uprawnionych było 6.465 uczniów, spośród których udział w głosowaniu wzięło 2.914 osób, co oznacza frekwencję na poziomie 45,07 %. Najwyższą frekwencję odnotowano w Zespole Szkół Sportowych Gimnazjum nr 1 - 91,43 %, a najniższą w Zespole Szkół nr 7 - 7,32 %. W głosowaniu oddano 103 głosy nieważne (3,57%), a 62 osoby (2,15%) do urny wrzuciły kartę do gło-

wania bez dokonania wyboru kandydata.

To co warte zauważenia, to dwójki sposób głosowania. W szkołach, w których zostało zgłoszonych więcej niż dwóch kandydatów, mandat zdobyły dwie osoby, które uzyskały największą liczbę głosów. Natomiast w przypadku szkół, w których było tylko dwóch kandydatów, mandat mogły otrzymać te osoby, które otrzymały więcej głosów za, niż przeciw. Ten sposób głosowania spowodował, że dwie kandydatki (jedna z Gimnazjum nr 3 oraz jedna z Gimnazjum nr 7) nie otrzymały mandatu, bo uzyskały więcej głosów przeciw.

Wyniki wyborów, zgodnie z ordynacją wyborczą wejdą w życie po 45 dniach od daty ich ogłoszenia. Ten czas będzie poświęcony na przygotowanie młodzieżowych radnych do pełnienia swoich funkcji. Pierwsza sesja zaplanowana jest na pierwsze dni marca. Wtedy to wybrani młodzieżowi radni złożą ślubowanie i będą mogli rozpocząć swoją pracę.

Przeciw atomowi

Podczas sesji Rady Miejskiej 22 grudnia, na wniosek prezydenta Piotra Jedlińskiego, radni podjęli uchwałę w sprawie możliwości powstania elektrowni jądrowej w Gąskach. Czytamy w niej m.in. *Rada Miejska w Koszalinie wyraża stanowczy sprzeciw wobec podejmowanych przez PGE Polska Grupę Energetyczną S.A. działań, które pomijają mieszkańców Miasta Koszalina oraz władze Koszalina w procesie podejmowania decyzji o lokalizacji elektrowni jądrowej w sąsiedztwie miasta. Rada Miejska oczekuje od Rządu RP przedstawienia analizy wpływu inwestycji na gospodarkę, środowisko i społeczeństwo regionu koszalińskiego. Na podstawie sporządzonego bilansu korzyści i strat społeczeństwo lokalne będzie mogło zająć stanowisko w sprawie proponowanej lokalizacji.*

W uzasadnieniu uchwały znalazł się natomiast niezadowolony ze sposobu, w jaki informacja o możliwości wybudowania elektrowni atomowej w Gąskach została przekazana mieszkańcom Koszalina.

Polska Grupa Energetyczna, inwestor pierwszej polskiej elektrowni jądrowej przedstawiła listę trzech potencjalnych lokalizacji przyszłej elektrowni. Na liście znalazły się

m.in. Gąski - miejscowość położona w gminie bezpośrednio sąsiadującej z Miastem Koszalin.

Oświadczenie zawiera stanowisko w sprawie działań związanych z budową elektrowni jądrowej w Gąskach. Rada wyraża niezadowolony, co do sposobu działań podejmowanych przez PGE Polska Grupa Energetyczna i sposobu informowania (a raczej jego braku) o planowanej lokalizacji elektrowni atomowej w Gąskach. Mieszkańcy ani władze lokalne, nie zostały poinformowane o pracach, ani choćby o zamiarach do lokowania elektrowni w tej części Pomorza.

Doniesienia prasowe wywołały ogromne wzburzenie, niepokój i strach. Teraz próbuje się bezskutecznie uspokoić nastroje czyniąc różnego rodzaju zabiegi. Nie ma to nic wspólnego z nowoczesną komunikacją i dialogiem społecznym.

Podczas najbliższej sesji Rady Miejskiej (23 lutego) radni ponownie zajmować się będą kwestią elektrowni atomowej w Gąskach. Do wzięcia udziału w obradach zaproszeni zostali przedstawiciele Zarządu Polskiej Grupy Energetycznej Energia Jądrowa, wicepremier Waldemar Pawlak oraz Hanna Trojanowska, podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki oraz Pełnomocnik Rządu ds. Polskiej Energetyki Jądrowej.

Bezpieczniej na drogach

Powstający w Koszalinie projekt „Budowa inteligentnego systemu transportowego w Koszalinie” jest wart ponad 13,5 mln zł i w 85% jest współfinansowany przez Unię Europejską. Jego celem jest zaprojektowanie i budowa wieloelementowego, kompleksowego Inteligentnego Systemu Transportowego w mieście, co przyczyni się do poprawy sprawności, bezpieczeństwa przemieszczania osób i transportu towarów w mieście. Prace zakończyć się mają z końcem przyszłego roku.

Na budowę systemu ITS składają się zadania:

- Budowa Centrum Zarządzania, Sterowania i Monitorowania Bezpieczeństwa Ruchu;
- System obszarowego sterowania sygnalizacją świetlną;
- System monitoringu wizyjnego CCTV;
- System Automatycznego Rozpoznawania Tablic Rejestracyjnych (ARTR);
- System wideodetekcji;
- System preselekcji pojazdów o przekroczonej wysokości;
- System preselekcji pojazdów przeciążonych;
- System detekcji pojazdów przejeżdżających na czerwonym świetle;
- System detekcji pojazdów przekraczających dopuszczalną prędkość;
- System informacji o wolnych miejscach parkingowych;
- System znaków i tablic zmiennej treści;
- Portal dla kierowców i podróżnych;
- Przyłącza teletechniczne (rurociągi kablowe z wykorzystaniem systemu mikrokanalizacji) wraz z zasilaniem.

System ITS oparty ma być na istniejącej, budowanej oraz planowanej miejskiej infrastrukturze światłowodowej, ujętej w głównej mierze w projekcie „Inteligentny Koszalin - rozbudowa infrastruktury społeczeństwa informacyjnego e-Koszalin - budowa sieci teleinformatycznej i systemu monitoringu wizyjnego”.

Obecnie wybierany jest inżynier kontraktu na tę inwestycję.



Jasełka w Szkole Podstawowej w Rosnowie i manowskim Gimnazjum

Jak co roku, kilka dni przed Świętami Bożego Narodzenia, prawie każdy zadaje sobie pytanie: Jak to naprawdę było? Po co Bóg przyszedł na świat?

Aby to wyjaśnić, uczniowie Szkoły Podstawowej w Rosnowie przedstawili w skrócie historię narodzin Jezusa. W sali gimnastycznej, 22 grudnia zebrali się wszystkie dzieci, nauczyciele, także rodzice i zaproszeni goście, by podziwiać Jasełka w wykonaniu uczniów klas I-VI.

Przedstawienie rozpoczęło się wizją rajy i pierwszych ludzi, Adama i Ewy, którzy nie byli wierni Bogu. *Dlatego przez wieki ciemność trwała, ludziom myśli opłatała..., a po wiekach ciemności i adwentowego oczekiwania Światłość zajaśniała, bo Bóg zlitował się nad swym stworze-*

niem i myślał nad ludzi zbawieniem...

Wybór padł na Nazaret, gdzie mieszkała Maria wraz z mężem Józefem, z rodu Dawida. W Betlejem, w stajni przychodzi na świat Zbawiciel. Najprostszy ludzie, pasterze jako pierwsi przywitani Boże Dziecię i to jest znak dla nas, że Bóg przyszedł do wszystkich stworzeń na ziemi.

Po Jasełkach wystąpił chór prowadzony przez panią Teresę Chruścicką z repertuarem kołęd. Wszyscy uczestnicy spotkania włączyli się do śpiewu.

Goście, nauczyciele i najmłodszy byli pod wrażeniem i urokiem przedstawienia.

W powietrzu unosił się nastrój świąt, a radosne okrzyki towarzyszyły jeszcze przez chwilę, gdy barc uczniowska składała sobie życzenia bożonarodzeniowe. **Agnieszka Śliwa**

Tegoroczne Misterium Bożonarodzeniowe popularnie zwane jasełkami odbyło się w naszym manowskim gimnazjum pt. „Świąteczna ulica”.

Historia Świętej Rodziny została ukazana w koszańskiej rzeczywistości na ulicy Zwycięstwa. Józef i Maryja spotykają się z ludzką niechęcią i obojętnością. Niektórzy tylko wskazują im opuszczony dom za miastem, gdzie ma miejsce finałowa scena - narodzin Pana Jezusa i przez to wewnętrznej przemiany niektórych bohaterów.

W Jasełka zaangażowanych było dwudziestu paru uczniów z klas pierwszych, drugich i trzecich. Odbyły się one w ostatnim dniu przed przerwą świąteczną i były pięknym wstępem do klasowych Wigilii, które miejsce bezpośrednie po przedstawieniu.

Opiekę pedagogiczną sprawowali p. **Magdalena Kempisty** - pedagog szkolny i kleryk **Gracjan Ostrowski**.

8.XII.2011r. odbył się w Przedszkolu Gminnym w Boninie Sejm Przedszkolaka. Było to podsumowanie tygodniowej tematyki dotyczącej praw i obowiązków dzieci.

Prowadzące spotkanie - **Magdalena Piotrowska** i **Renata Szmít**, zapoznaly dzieci z pojęciem „prawa”. Dzieci wypowiadały się na temat: „kto tworzy prawo”, „co to jest sejm”. Dowiedziały się, na czym polega debata.



Wyjazd integracyjny klasy IV b do Multikina w Koszalinie.

Dnia 14.12.2011 uczniowie klasy IV b ze Szkoły Podstawowej w Rosnowie, wraz z wychowawcą panią Anetą Rogalką, pojechali do Multikina w Koszalinie na film pt: "Mali agenci 4".

Film był nagrany i otworzony w technologii 4D, a więc uczniowie mogli zobaczyć nie tylko trójwymiarowy obraz ale i poczuć zapachy towarzyszące filmowi. Wyjazd został zorganizowany w ramach integracji klasy oraz w nagrodę za dobre wyniki w nauce i zachowaniu.

Po obejrzeniu filmu uczniowie zajrzeli do McDolalds, gdzie posilili się przed powrotem. Pełni wrażeń wrócili do szkoły.
Anetta Rogalka

Z każdej grupy wiekowej wytypowano po dwóch przedstawicieli, którzy zostali ministrami. Spośród ministrów wyłoniono marszałka, który przewodniczył obradom.

Rozpoczęła się debata na temat:

- „czego nie wolno w przedszkolu”
- „co chcemy robić w przedszkolu”.

Posłowie zabierali głos i wypowiadali się na podane tematy. Sekretarze skrupulatnie odnotowywali każdą pozycję.

Po debacie nastąpiło odczytanie projektu ustawy oraz głosowanie. Większością głosów ustawa została przyjęta! A nowo przyjęty Kodeks Przedszkolaka został opublikowany do wiadomości wszystkich dzieci i rodziców

Turniej Wiedzy o Krajach Anglojęzycznych

15 grudnia w Gimnazjum nr 6 w Koszalinie odbył się II Międzygimnazjalny Konkurs Wiedzy o Krajach Anglojęzycznych. Nasze gimnazjum, jako jedyne spoza Koszalina, reprezentowała drużyna czteroosobowa w składzie: **Dominika Gębura**, **Sergiusz Puścian**, **Mikołaj Sitarek** i **Andrzej Styński**. Uczestnicy konkursu zmierzili się z wieloma zadaniami o różnym stopniu trudności. Do najtrudniejszych należało wykazanie się znajomością idiomów angielskich i amerykańskich. Atrakcyjnym elementem turnieju była słowna prezentacja w języku angielskim postaci historycznej. Nasza uczennica Dominika zaprezentowała Marylin Monroe. Pod uwagę brano też dopingowanie kibiców oraz wykonane przez nich transparenty w języku angielskim. Nasze Gimnazjum zajęło zaszczytne II miejsce, zaraz za gospodarzami. Naszych uczniów przygotowywała **Jolanta Rębacz-Stemporowska**.

„Nie pal przy mnie, proszę”

W roku szkolnym 2011/2012 od października do grudnia w Szkole Podstawowej w Rosnowie przeprowadzone zostały przez pedagoga szkolnego zajęcia o tematyce antynikotynowej. Programem objęci byli wszyscy uczniowie klas I-VI.

Podczas spotkań uporządkowane zostały informacje dotyczące zdrowia oraz kształtowane były postawy odpowiedzialności przez dzieci za swoje zdrowie. Przede wszystkim program miał na celu podniesienie świadomości wśród dzieci, że palenie tytoniu jest szkodliwe dla zdrowia oraz że bycie biernym palaczem także wpływa niekorzystnie na stan zdrowia.

Celem nadrzędnym programu było wyrobienie u dzieci umiejętności radzenia sobie w sytuacjach, gdy inni ludzie przy nich palą.

Uczniowie z klas I-III wykonywali znaczki w formie plakietek z napisem „NIE PAL PRZY MNIE, PROSZĘ”, natomiast uczniowie klas IV -VI wykonywali plakat dotyczący profilaktyki palenia tytoniu.

Pedagog szkolny
Dorota Woźniakiewicz

Mieszkańcy przeciw atomowi!

Nie ustają protesty mieszkańców gminy przeciwko planom PGE zlokalizowania elektrowni atomowej w Gąskach. W ciągu minionych tygodni podejmowano wiele inicjatyw związanych z wyrażeniem sprzeciwu wobec tych planów. Z inicjatywy władz gminy odbyły się spotkania konsultacyjne z udziałem parlamentarzystów, samorządowców, sołtysów i mieszkańców. Powstał też obywatelski ruch oporu, stawiający sobie za cel m.in. organizację referendum, w trakcie którego mieszkańcy gminy będą mogli wyrazić sprzeciw przeciwko budowie elektrowni atomowej na swoim terenie.

Referendum odbyło się tuż po zamknięciu tego wydania gazety (12 lutego), toteż o jego przebiegu poinformujemy w następnym numerze naszego pisma.



Gmina nagrodzona!

Informujemy, iż w rankingu Zrównoważonego Rozwoju Jednostek Samorządu Terytorialnego 2011 (w kategorii gmin wiejskich) gmina Mielno zajęła wysokie 12. miejsce.

szpak

Świąteczna Zbiórka Żywności

Stowarzyszenie Forum Samorządowego „Nasza Gmina” w Mielnie od 12 lat jest organizatorem (przed Bożym Narodzeniem) zbiórki żywności. Najważniejszym zadaniem Stowarzyszenia jest niesienie pomocy ludziom ubogim, schorowanym, samotnym, rodzinom wielodzietnym.

Za zgodą Banku Żywności w Nowych Bielicach przeprowadzona została w dniach 2-4 grudnia 2011r. zbiórka żywności w trzech sklepach w Koszalinie: „Biedronka”, Market „Kaufland” (ul. Morska) i „SANO” (ul. Franciszkańska) oraz w dniach 9 i 10 grudnia w sklepach w Mielnie: „Osiedlowy”, „Polo Market”, „Rarytas” oraz „Twarowski” Unieście.

Do zbiórki w Koszalinie zachęcało w ciągu trzech dni 81 gimnazjalistów mieleńskich wraz z 27 dorosłymi opiekunami, a w Mielnie 27 uczniów miejscowej szkoły podstawowej z 17 opiekunami. W Koszalinie zebrano 973 kg, natomiast w Mielnie 440

kg i z Banku Żywności 1742 kg czyli w sumie 3.155kg. Z zebranych art. żywnościowych przygotowano ponad 200 paczek (każda paczka przeciętnie 15 kg). Zostały one tuż przed świętami Bożego Narodzenia rozdane lub dostarczone dla mieszkańców.

Forum kieruje szczególne wyrazy podziękowania do dyrektorki Zespołu Szkół w Mielnie za wzorową postawę i zaangażowanie młodzieży dyżurującej przy zbiórce, dziękuje też członkom i sympatykom Stowarzyszenia za pomoc przy zbiórce i dostarczeniu paczek do miejsca zamieszkania.

Wyrazy wdzięczności należą się również za zapewnienie transportu młodzieży do Koszalin przy zbiórce żywności i transportu zebranej żywności mieleńskim instytucjom takim jak: MOSIR, ZWK Unieście i Straż Gminna oraz osobom prywatnym: M. Węgielnik, T. Matusewicz, L. Błaszczewicz, J. Gach, K. Chadacz, J. Korzeniowski, M. Dobrzalewski, I. Wasilewska, J. Fryczkowski, M. Popławski i wielu innym.

Nasze motto: „Tyle jesteś wart, ile zrobisz dla drugiego człowieka”.

Pożegnanie skarbnik gminnej

30 grudnia 2011 r., po ostatniej w tamtym roku sesji Rady Gminy w Mielnie, odbyło się symboliczne pożegnanie gminnej skarbnik pani **Eleonory Wierzbowskiej**. Uroczystość miała miejsce w sali ślubów UG Mielno, a uczestniczyli w niej: władze gminy z panią wójt na czele, radni oraz zaproszeni goście.

Odchodzącą zastąpi na stanowisku skarbnika wyłoniona w postępowaniu konkursowym **Dorota Dąbek**, dotychczasowa główna księgowa w Starostwie Powiatowym w Koszalinie.

Tekst i fot. szpak





Sesja Rady Powiatu - w Polanowie



Po raz drugi w historii obecnego samorządu powiatowego zorganizowana została wyjazdowa sesja rady powiatu koszalińskiego w Polanowie 20 grudnia 2011 roku.

Posiedzenie miało szczególne znaczenie ponieważ jego wiodącym punktem było przyjęcie budżetu powiatu na rok 2012. Miało ono też stosownie do rangi wyjątkową oprawę artystyczną, utrzymaną w klimacie zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Przed rozpoczęciem obrad radni obejrzeli spektakl pastorałkowy w wykonaniu dzieci z polanowskiego przedszkola. Mali artyści złożyli samorządowcom świąteczne życzenia oraz obdarowali ich przygotowanymi wcześniej słodkimi podarunkami.

Rada jednogłośnie przyjęła projekt nowego budżetu na rok 2012, akceptując dochody powiatu w wysokości 65 milionów złotych i wydatki w wysokości 73 milionów. Deficyt budżetowy na poziomie blisko 8 milionów złotych będzie pokryty kredytem oraz

wolnymi środkami na rachunku bieżącym. Wśród najważniejszych zamierzeń inwestycyjnych na rok bieżący znalazły się m.in.:

przebudowa i remonty dróg Maszkowo - Wyszebórz-Manowo za kwotę 2.100 mln zł oraz Wiekowo-Grabowo za 580 tys. zł, a także rozbudowa budynku Starostwa za ponad 1 mln zł i budowa międzynarodowego ośrodka edukacji ekologicznej w Sarbinowie za 2.134 mln zł.

Na ostatniej sesji w starym roku radni przyjęli również plan pracy na kolejnych dwanaście miesięcy, zaakceptowali „Powiatowy program zapobiegania przestępczości oraz ochrony bezpieczeństwa obywateli i porządku publicznego na lata 2012-2016”, dokonali korekt w statucie powiatu oraz ustalili zasady udzielania dotacji na prace konserwatorskie i budowlane przy zabudkach wpisanych do rejestru.

Po zakończeniu obrad uczestnicy odbyli spacer nowo wyremontowanymi ulicami Polanowa.

Tekst i fot. Jerzy Banasiak



II Gminny Konkurs Historyczny rozstrzygnięty

Pod koniec ubiegłego roku w Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Polanowie odbył się II Gminny Konkurs Histo-



ryczny „Polacy nie gęsi, swą historię znają” zorganizowany przez zespół nauczycieli historii i bibliotekarza szkolnego.

Fundatorem pucharu, a także nagród rzeczowych był przewodniczący Rady Powiatu Koszalińskiego **Dariusz Kalinowski**, sprawujący honorowy patronat nad konkursem. Do rywalizacji stanęli miłośnicy historii, niektórzy już po raz drugi, pragnęli udowodnić swoje mistrzostwo. Cieszy, że do grona ubiegłorocznych zawodników dołączyli nowi, wielu z nich to absolwenci naszego gimnazjum. Walka była zacięta, gdyż konkurenci reprezentowali wysoki poziom wiedzy i umiejętności.

Przewodniczącą komisji konkursowej była **Katarzyna Filipowicz** - dyrektor Szkoły Podstawowej w Polanowie, członkami **Aleksandra Kalinowska** - dyrektor Gimnazjum w Polanowie oraz **Daniela Bukowska** bibliotekarz polanowskiego gim-

nazjum. Zwycięzczynią II edycji konkursu została **Zofia Todys** - uczennica klasy III c, wicemistrzostwo przypadło w udziale **Marcie Jachymiak** - uczennicy II LO im. Wł. Broniewskiego w Koszalinie, a III miejsce zajął **Jacek Jachimowski**. Wyróżnienia otrzymali **Jacek Todys** i **Łukasz Jaworski** - uczeń ZSP Polanów.

W trakcie obrad komisji uczestnicy zmagania obejrzeli część artystyczną poświęconą walce Polaków o niepodległość przygotowaną przez **M. Pusza**, **B. Bukowską** i **J. Kochańską-Jachymiak**, a także podziwiali prace kółka modelarskiego, którego opiekunem jest **J. Basara**. Organizatorzy konkursu dziękują za współpracę Młodzieżowemu Ośrodkowi Wychowawczemu w Polanowie, Bałtyckiemu Teatrowi im. Juliusza Słowackiego za nieodpłatne udostępnienie kostiumów oraz wszystkim sponsorom nagród konkursu.

Zwiedzanie biblioteki

Trwają grupowe wizyty dzieci i młodzieży z naszej gminy do nowej siedziby Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Polanowie przy ul. Wolności.

Dzieci i młodzież mają możliwość zwiedzania wszystkich zakątków nowej biblioteki. Mogą dowiedzieć się i zobaczyć z jakich usług i w jakich warunkach korzystać można w nowej siedzibie. Dotychczas odwiedziły nas wszystkie grupy przedszkolne, poszczególne klasy Szkoły Podstawowej w Polanowie, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych oraz trwają jeszcze wycieczki młodzieży gimnazjalnej.

Wszyscy odwiedzający są pod wrażeniem nowoczesnej i pięknej placówki. Z wielką przyjemnością do niej wracają.



Wielka Orkiestra w Sianowie

8 stycznia 2012 r. zagrał XX Finał Orkiestry Świątecznej Pomocy w Sianowie. Przez cały dzień, już od godziny 7:00 można było spotkać na ulicach Sianowa uśmiechniętych wolontariuszy z puszkami.

Zbiórka funduszy odbywała się też „na sportowo” w hali Gimnazjum Gminnego, gdzie odbyły się wielkoorkiestrowe turnieje piłki nożnej juniorów i seniorów i zebrano kwotę 1219,29.

W kinie od godziny 17:00 odbywało się wiele atrakcji - było można między innymi

zmierzyć poziom cukru, podziwiać dokonania wokalne grupy dziewcząt z Sianowa, przygotowanych przez **Ewę Czapik-Kowalewską**, zespołu „Akces” czy rodzimych artystów z zespołu „Bursztyny”. Dużą liczbę młodych osób zgromadził występ grupy tanecznej „NASA” z Koszalina no i oczywi-

ście licytacje atrakcyjnych przedmiotów ufundowanych przez sponsorów.

Powodzeniem cieszyły się gadżety wieloorkiestrowe oraz gadżety z logiem „Euro 2012” ufundowane przez firmę „Dajar” z Koszalina. Przedmioty ze swoim logo przekazał też oddział PZPN w Koszalinie. Wśród sponsorów znalazło się wiele miejscowych firm między innymi: Zakład Pracy Chronionej „Dega”, Kwaciarnia - Robert Gawienowski, Stowarzyszenie Klub „4x4”, Spółka Jawna „Arka”, Jolanta i Zbigniew Wdowczykowie, pizzerie „Ali” i „Dolce Vita”, Beata i Dariusz Sirko, Stanisław i Wanda Grzywacz, SP nr 1 w Sianowie, UGIM w Sianowie. Licytowano także koszulkę reprezentacji Polski ufundowaną przez Macieja Lewandowskiego i Mariusza Lenartowicza z podpisami takich sław jak: Grzegorz Lato, Włodzimierz Smolarek, Andrzej Strelau, Andrzej Engel, Stefan Majewski, Mariusz Lenartowicz. Niestety nie znalazł się nabywca koszulki, która na pewno będzie atrakcją przyszłorocznych licytacji. Sponsorami Orkiestry były także dzieci między innymi Rozalia Szczepanowicz, która przekazała do licytacji maskotkę wylicytowaną w ubiegłym roku. A o godzinie 20:00 wszystkim hojnym mieszkańcom Sianowa zaświeciło światelko do nieba.

W Sianowie zebrano kwotę 9307,42 zł, co jest kolejnym rekordem „Orkiestry” i jest kwotą niemal o 25% większą od ubiegłorocznej. Do puszek wolontariuszy mieszkańcy wrzucili 4712,63 zł a z licytacji i punktu diabatycznego w kinie uzyskano 3375,50 zł. Dziękujemy serdecznie wszystkim sponsorom, osobom pomagającym w organizacji oraz mieszkańcom Sianowa za udany Finał Wielkoorkiestrowy.

Komitet Organizacyjny



Modernizacja Parku

Ruszyły prace związane realizacją zadania „Rewitalizacja przyrodnicza i techniczna parku miejskiego w Sianowie”. Projekt zakłada m.in. wymianę nawierzchni alejek parkowych, jezdni, ogrodzenia, przebudowę sieci kanalizacyjnej, budowę sceny i remont fontanny.

Po rozstrzygnięciu procedur przetargowych okazało się, że planowany zakres robót uda się wykonać za kwotę 755 tys. zł. Wykonawcą inwestycji jest Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Budowlane Magro Andrzej Grochowina z Koszalina. Zakończenie prac przewidziano na 31 sierpnia 2012 r. Część inwestycji zostanie sfinansowana z Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”.

Tekst i foto Agnieszka Lewczuk

„Moja miejscowość - SKIBNO - warsztaty dziennikarskie”

Od 16.01.2012 r. w Świetlicy Wiejskiej w Skibnie trwa realizacja projektu zatytułowanego „Moja miejscowość - SKIBNO - warsztaty dziennikarskie” finansowanego przez Fundację Wspomagania Wsi. W ramach tego projektu dzieci ze świetlicy odwiedziły Radio Koszalin, gdzie mogły zapoznać się z pracą dziennikarza radiowego. W planach jest również wiele innych atrakcji m.in. wyjazd na basen, do kina, ognisko oraz bal karnawałowy. Celem projektu jest umieszczenie opisu naszej wsi na stronie internetowej „Atlasu Wsi” (www.atlaswsi.pl). Z bezpłatnego Internetu dzieci mogą korzystać, dzięki programowi „Akademia Orange dla bibliotek”.

Janina Kulon

Foto: Aleksandra Kulon



Spotkanie noworoczne gminy Świeszyno



11 stycznia 2012 roku wójt gminy Świeszyno wspólnie z przewodniczącym Rady Gminy byli gospodarzami spotkania noworocznego z przedstawicielami wojewódzkich instytucji i inspekcji, przedsiębiorstw - partnerów gminy Świeszyno, przedstawicielami samorządu gminy Świeszyno, radnych, sołtysów, księży, przedstawicielami lokalnych mediów, kierownikami organizacji pozarządowych, dyrektorami jednostek organizacyjnych gminy oraz mieszkańców gminy Świeszyno.

Wśród gości, którzy zaszczylili nasze spotkanie obecnością, był **Piotr Jedliński** - prezydent miasta Koszalina, przewodniczący Rady Miasta Koszalina - **Władysław Husejko**, **Henryk Kuriata** - członek Zarządu Powiatu Koszalińskiego, **Józef Oleszko** - radny powiatu koszalińskiego. Z uwagi na wcześniej zaplanowane obowiązki nie mogli uczestniczyć w uroczystości: **Piotr Zientarski** - senator RP, **Stanisław Gawłowski** - poseł na sejm RP, **Andrzej Jakubowski** - wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego, którzy nadesłali na

ręce wójta gminy Świeszyno podziękowanie za zaproszenie oraz noworoczne życzenia uczestnikom spotkania oraz mieszkańcom gminy Świeszyno: życzenia zdrowia i szczęścia, wielu radosnych przeżyć, wewnętrznego spokoju i wszelkiej pomyślności na każdy dzień nowego roku, a także



by kolejne lata sprzyjały wzmocnieniu lokalnej samorządności.

Specjalnie na tę okazję zespoły artystyczne działające w naszej gminie przygotowały świąteczny repertuar. Na spotkaniu zaprezentowały się „Jagody” z Niedalina, „Jarzębiny” ze Świeszyna, „Cecylianki” ze Strzekęcina oraz zespół flecistów „Koliber” z Gimnazjum w Świeszynie oraz zespół rockowy „No name” ze Świeszyna.

W spotkaniu udział wzięło ponad 100 osób. Wójt gminy - **Ryszard Osiowy** podziękował za wspólną realizację zadań w roku 2011, przedstawił plany rozwoju gminy Świeszyno, w tym zamierzenia na rok 2012. Wszystkim gościom oraz mieszkańcom naszej gminy wójt złożył życzenia realizacji planów, sukcesów a także zdrowia i spełnienia marzeń w życiu osobistym.

Gościem uroczystości była **Ewa Miśkiewicz-Żebrowska**, mieszkanka naszej gminy, absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi, doktor w dziedzinie sztuk plastycznych, która zajmuje się grafiką warsztatową, malarstwem, fotografią.

Tego dnia mogliśmy podziwiać wystawę twórczości p. Ewy Miśkiewicz-Żebrowskiej zatytułowaną „Między naturą a geometrią”

W skrócie

Jeździeckie zawody w Niekłonicach

4.12.2011 roku w Niekłonicach odbyły się mikołajkowe jeździeckie zawody w skokach przez przeszkody. Atrakcją były konkursy dla najmłodszych adeptów jazdy konnej. Dzieci brały udział w skoku przez przeszkodę, ci troszkę bardziej doświadczeni zmagali się w siodłaniu konia na czas.

W bardziej wymagających konkursach „wyścig z toczkiem” i „debiutach” wzięły udział dzieci, które posiadały wyższe umiejętności jeździeckie.

Po wspólnej zabawie wszyscy uczestnicy imprezy otrzymali słodkie upominki. Do zobaczenia za rok!

Warsztaty rękodzielnicze

12 i 14 grudnia 2011r. Zachodniopomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Barzkowicach - Terenowy Zespół Doradców w Koszalinie zorganizował w Zegrzu Pomorskim i Niekłonicach warsztaty, poświęcone wykonywaniu stroików bożonarodzeniowych.

Dzięki nabytym umiejętnościom, uczestniczki spotkania oprócz przygotowania tradycyjnego, wigilijnego stołu będą potrafiły również zadbać o odświętny wystrój swoich mieszkań.

Spotkania były współfinansowane z funduszy sołeckich.

Opracowanie: *Barbara Podolak*

Wieczór Ludowy w Radiu Koszalin

24 listopada br. do udziału w nagraniu audycji radiowej pn. „Wieczór Ludowy” zo-

stały zaproszone zespoły wokalne o charakterze folklorystycznym z naszej gminy:

- JAGODY z Niedalina
- JARZĘBINY ze Świeszyna.

Zespoły zaprezentowały piosenki ludowe związane z charakterem zespołów, obrzędami ludowymi, andrzejkowymi oraz mówiące o uczuciach. Prezentacjom wokalnemu zespołów towarzyszyły wspomnienia nt. ich powstania, repertuaru, strojów, używanych instrumentów oraz dowcipy.

W nagraniu udział wzięli: wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego - **Andrzej Jakubowski**, wójt gminy Świeszyno - **Ryszard Osiowy**, przewodniczący Rady Gminy - **Cezary Czenko**, ksiądz proboszcz parafii w Świeszynie **Andrzej Bujar**, kustosz Działu Etnografii Muzeum w Koszalinie - **Ewa Pliszka** a także licznie przybyli mieszkańcy naszej gminy.

Dopełnienie wieczoru stanowiły wróżby, do udziału w których zaproszeni zostali goście.

Zygzakiem



Modlitwa przed portretem Bieruta

Sprawa wiszącego krzyża w sali sejmowej odżyła tuż po wyborach wskutek działań postów Ruchu Paliкота, którzy jego zdjęcie uznali za jeden z najważniejszych punktów swego programu politycznego. Oczywiście wiem, że ten krzyż jest egzemplifikacją szerszego programu - ograniczenia wpływu Kościoła katolickiego na instytucje państwa, przestrzeganie postanowień konstytucji, konkordatu i innych przepisów normujących wzajemne relacje między państwem a Kościołem. Zapewne spory o obecność krzyża w sali plenarnej sejmu sprawiły, że przez wielu ludzi został on tam niejako na nowo dostrzeżony. Bo przez lata, od czasu zawieszenia go nocną porą, a sprawca jego umieszczenia na ścianie spadł z drabiny i potłukł sobie to i owo, stał się ten krzyż mało dostrzegalnym elementem wyposażenia sali. I chociaż był widoczny podczas każdej telewizyjnej transmisji sejmowych obrad, to jednak mało kto zwracał uwagę na jego obecność. Pewnie fakt, że tam wisiał, stał się obojętny również dla posłów, nawet tych gorliwych katolików. Działanie palikotowców na rzecz jego zdjęcia, uobecniło go, wielu widzów, a pewnie i posłów, dostrzegło go na ścianie na nowo.

To tak jak z krzyżami przydrożnymi albo w urzędach - mało kto zauważa, że tam stoją i wiszą. W sali posiedzeń Rady Miejskiej w moim mieście wisi na ścianie krucyfiks. Czy dzięki temu radni podejmują lepsze uchwały? Myślę, że wątpliwe, jak niegdyś pisał Wiech, słynny warszawski żartowniś. A pewnie również go nie zauważają. Z młodości pamiętam - mężczyźni przechodzący obok przydrożnego krzyża zdejmowali czapkę, kapelusz, kobiety skłaniały głowy albo się żegnały jako wyraz czci dla tego symbolu religijnego. Kto dzisiaj to robi? Zresztą drogami na skraj miasta a nawet wsi, gdzie zazwyczaj stoją krzyże, ludzie piechotą raczej nie chodzą, jeżdżą samochodami, a w samochodzie siedzi się na ogół bez nakrycia głowy. A i krzyża się nie zauważa, stał się elementem krajobrazu. Myślę, że to powszechne stawianie krzyży powoduje ich dewaluację, przestają być znakiem wiary, bardziej elementem urozmaicającym krajobraz. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że się wielu osobom to ostatnie zdanie nie spodoba - tym mianowicie, co sądzą, że więcej krzyży w przestrzeni publicznej świadczy o pobożności, o przestrzeganiu

norm etycznych. Sądzę, że w tej mierze nie mają żadnego oddziaływania, nie spełniają żadnej roli.

Dla krzyża żywią szacunek, traktując go nie tylko jako znak religijny, ale szerzej - jako atrybut kultury nie tylko polskiej, ale europejskiej. Bo trudno sobie wyobrazić historię Europy bez krzyża - jest nierozzerwalnie związany z jej dziejami. I Europejczycy rozpowszechnili go na innych kontynentach. Denerwuje mnie natomiast wykorzystywanie krzyża w innych sprawach, politycznych przede wszystkim. Nie tylko krzyża, ale również religii, wiary. Podczas wyborów w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku na spotkaniu przedwyborcze przyjechał do naszego miasta kandydat na posła z Koszalina, który po przedstawieniu się z imienia i nazwiska, jaką drugą informacją o sobie podał, że jest katolikiem. Dziwnie to brzmi w kraju, w którym niekatolików trudno spotkać. To oświadczenie mnie zdziwiło, ale i zaciekawiło - zapytałem go, czy uważa, że ekspozycja faktu bycia katolikiem daje mu większe walory i kwalifikacje do wykonywania mandatu posła? Nie potrafił sensownie odpowiedzieć na to pytanie. Posłem nie został, nie pomogło mu prezentowanie swego wyznania. I słusznie - religię uważam za sprawę osobistą, a wykorzystywanie jej do zdobycia przewag w publicznej działalności, jest niestosowne i niegodne. To przytoczone zdarzenie na pewno nie jest odosobnione.

W pamięci mam lata szkolne tuż po wojnie - wtedy, wzorem czasów przedwojennych w każdej klasie na ścianie, tej ku której zwrócone są twarze uczniów, wisiały portrety dostojników państwowych. Oczywiście nie tylko portrety - najwyżej wisiał krzyż, pod nim godło państwowe, niżej portret prezydenta (Bolesława Bieruta), po jego prawej stronie podobizna premiera (Edwarda Osóbki-Morawskiego potem Józefa Cyrankiewicza). Po lewej stronie portretu prezydenta zawieszano podobiznę marszałka Michała Roli-Żymierskiego. Nauka rozpoczynała się wspólną modlitwą, odmawianą głośno. Na pierwszej lekcji nauczyciel odwracał się twarzą ku krzyżowi i przy okazji do owych portretów i dawał znak do modlitwy. Podobnie było w szkole średniej, z tym że marszałka Żymierskiego zastąpił marszałek Konstanty Rokossowski, Rosjanin urodzony w Polsce, marszałek ZSRR, którego Józef Stalin przysłał do Polski, aby pełnił zaszczytną rolę Marszałka Polski oraz był Ministrem Obrony Narodowej. I to tak wyglądało, że podczas szkolnej modlitwy modliliśmy się mając w zasięgu wzroku podobny ludzi, którzy nie wyznawali wiary, byli komunistami i ateistami. W szkole średniej niektórzy nauczyciele wchodzili do klasy dopiero po zmówieniu przez uczniów modlitwy. Tak to trwało do 1950 roku. Gdy w tym roku wróciliśmy do szkoły po wakacjach, okazało się, że nad naszym liceum opiekę objęło reaktywowane rok wcześniej Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, organizacja ta znalazła się w nazwie szkoły, nawet w pięknie wymalowanym na murze wielkim szyldzie: Liceum Pedagogiczne Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. TPD, organizacja przedwojenna, została reaktywowana dla nowego zadania - tworzenia szkół bezwy-

znaniowych. Prowadzono specjalną rekrutację szkół do objęcia patronatem przez TPD, zabiegając o zgodę rodziców i uczniów. Nas jednak ani naszych rodziców nikt o to pytał. Był to oczywiście trick z owym TPD, by stworzyć szkoły świeckie, jak je nazywano. Znikł więc z programu przedmiot: religia, zdjęto krzyże, skończyło się odmawianie modlitwy przed lekcjami. Wkrótce owo TPD zniknęło z nazwy naszej szkoły - dwa lata później zdałem maturę. Na moim świadectwie maturalnym widnieje nazwa szkoły jak poprzednio: już bez tego dodatku TPD.

Mnie po latach trochę dziwi i śmieszy, że krzyż w mojej szkole, ale przecież nie tylko w mojej, zwieńczał na honorowej ścianie w każdej klasie portrety dygnitarzy, którzy byli wrogo nastawieni nie tylko do Kościoła, ale również religii, byli niewierzącymi. Czy to komuś przeszkadzało? Pewnie tak, ale uznawano, że tak musi być.

Chociaż, i to jest fakt, Bolesław Bierut na przykład za czasów swej prezydentury był ojcem chrzestnym (w ceremonii kościelnej), brał udział w procesjach Bożego Ciała... Po to żeby nieco przypodobać się Polakom i zatrzeć przykre wrażenie z powodu nadania mu godności prezydenta Polski przez Stalina. Bo tak to się niestety stało. Bywa więc, że religię traktuje się koniunkturalnie. Z każdej strony. Tak było kiedyś, tak jest teraz. Czy będzie tak zawsze? Oto jest pytanie.

Jerzy Żelazny

Luty

Luty znaczy mroźny
Polarny surowy
Srogi lodowaty
Wręcz podbiegunowy

A że w dni ubogi
Więc nie żadne dziwy
Że chce byc czytelnij
I bardzo treściwy

Tylko że to wszystko
Jakoś tak sie zmienia
Że już nie jest luty
Mimo jego chcenia

Przysłowie mówilo
- Luty podkuj buty
Dzisiaj przez anomalie
Z butów jest wuzuty

Może by tak w dobie
Ogólnej stagnacji
Luty mógł skorzystac
Z "Unijnych" dotacji

I stac się zimowym
Tak jak o tym marzy
Choćby dla samego
Zachowania twarzy

- Zygmunt Królak



Nie istnieje pełne przedstawienie rzeczywistości. Tylko wybór.
Pär Lagerkvist

Mnie to miasto od innych droższe...(7)



Naszą niezapomnianą rozrywką w czasach licealnych były prywatki, szczególnie te na ulicy S. Wyspiańskiego pod nr 10 na pierwszym piętrze, w zawsze gościnnym domu państwa Leontyny i Karola Mytników. Chciałoby się dziś powiedzieć: „Gdzie się podziały tamte prywatki”. Była tam muzyka i śpiewy przy akompaniamencie fortepianu, tańce przy muzyce z patefonu. Śpiewaliśmy. *Upływa szybko życie / Jak potok płynie czas, / Za rok, za dzień, za chwilę / Razem nie będzie nas.*

Byliśmy bardzo zżyci ze sobą i tak zostało do dzisiaj, choć od tamtych czasów upłynęło już kilkadziesiąt lat. Wówczas to zawiązywały się nasze najtrwalsze przyjaźnie a nawet miłości. Utrzymujemy ze sobą kontakty do dzisiaj, dawno pokończyliśmy studia, jesteśmy już na emeryturach, mamy dorosłe dzieci i wnuki. Spotykamy się jednak już nie tacy młodzi i już nie na ul. Wyspiańskiego, ale na Azaliowej u Danusi Mytnik-Krawczyk lub w domu Maryli Prawdzic-Buczak na ul. Chodkiewicza albo u mnie na S. Żeromskiego. Widujemy się także na naszych spotkaniach w klubie „Pioniera”. Jesteśmy razem także w chwilach smutnych i dramatycznych. Ostatnio pożegnaliśmy po długiej i ciężkiej chorobie męża naszej koleżanki dr Benona Krawczyka.

Często na naszych spotkaniach bywają koleżanki i koledzy z różnych stron Polski (Danuta i Krzysztof Witczyńscy); bracia Danusi - Leszek i Zygmunt Mytnikowie. Nie zapominamy też o naszych imiennikach i urodzinach. Ostatnio już siedemdziesiątych. Organizujemy również spotkania klasowe, np. z okazji 50 rocznicy matury (2008). Co pięć lat spotykamy się w szkole z okazji jej jubileuszu. Ostatnio hucznie obchodziliśmy 65. urodziny Dubois. Są to radosne i pełne wzruszeń chwile, dla których warto żyć. Chciałoby się zaśpiewać z M. Rodowicz: „Życie to bal jest nad bale, tańcz póki możesz”!

W 1964 roku po ukończeniu pięcioletnich studiów w Gdańsku wróciłem do Koszalinu i znalazłem się w gronie szanowanych pedagogów w II Liceum Ogólnokształcącym im. Wł. Broniewskiego. Podjęcie pracy nauczycielskiej było dla mnie ogromnym przeżyciem, dawało wiele satysfakcji. Lubiłem młodzież i chciałem uczyć. Same studia polonistyczne w Gdańsku (w Wyższej Szkole Pedagogicznej - od 1970 r. Uniwersytet Gdański) i magisterium z historii literatury u prof. Marii Janion nie wystarczyły. Zawód ten wymagał nie tylko dużej wiedzy

merytorycznej i pedagogicznej, ale przede wszystkim umiejętności metodycznych. Trzeba było dużo pracy włożyć w przygotowanie metodyczne do lekcji, co później stokrotnie zaowocowało.

W latach 1968-1973 byłem kierownikiem Sekcji Języka Polskiego w Okręgowym Ośrodku Metodycznym, a później wizytatorem metodykiem języka polskiego w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Koszalinie (1973-1981), a potem nauczycielem metodykiem w Instytucie Kształcenia Nauczycieli im. Wł. Spasowskiego w Warszawie Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Koszalinie.

Pracując zawsze jako nauczyciel jęz. polskiego zajmowałem się przez 25 lat doskonaleniem pracy polonistów w województwie koszalińskim. Jeździłem po szkołach średnich rozległego wówczas województwa: bywałem w Słupsku, Wałczu, Złotowie, Drawsku, Szczecinku, Białogardzie, Kołobrzegu. W wielu liceach i technikumach hospitałem lekcje jęz. polskiego, udzielałem konsultacji, organizowałem konferencje metodyczne (dwa razy do roku) lekcje pokazowe, a później też konkursy i olimpiady przedmiotowe. Moje znakomite koleżanki i koledzy poloniści prowadzili wspólnie ze mną eksperymenty pedagogiczne, wprowadzali nowe metody nauczania, lektury i podręczniki. Szczególnie nasiliło się to w okresach wprowadzania reformy szkolnictwa, a przede wszystkim w czasach transformacji ustrojowej - zmiany programów i podręczników. Powstawały - w ramach prowadzonych konkursów - liczne dobrze wyposażone i urządzone klasopracownie języka polskiego (literatura, sprzęt audiowizualny itp.)

W pracowni polonistycznej w II LO im. Wł. Broniewskiego w Koszalinie drogę życiową uczniom wskazywały słowa J. Kochanowskiego: „Służmy poczciwej sławie, a jako kto może, niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże”, a także słowa C.K. Norwida: „Nie miecz, nie tarcz - bronią języka, lecz - arcydzieła”.

Zawsze miałem szczęście do bardzo dobrych i utalentowanych uczniów, a także polonistów, z którymi moja współpraca układała się jak najlepiej. Byli oddani szkole, pełni pasji i talentów pedagogicznych, licznie zdobywali stopnie specjalizacji zawodowej, uczestniczyli w kursach i studiach podyplomowych. Przygotowywali różne artykuły metodyczne, które później były publikowane pod moją redakcją i rozpowszechniane. Muszę tu przypomnieć niektóre z nich: „Materiały pomocnicze dla nauczycieli szkół

średnich” (1985 r.). Pisali tam znani koszalińscy poloniści: R. Janus, H. Michalak, M. Poniatowska. W latach 1989-91 wyszło pięć zeszytów metodycznych dla nauczycieli szkół średnich (wydanych przez Oddział Doskonalenia Nauczycieli w Koszalinie), w których publikowali m.in. J. Cywik, E. Andrzejewska i inni. Materiały te cieszyły się dużym uznaniem i są wykorzystywane do dzisiaj, jak np. opublikowany przez mnie w „Polonistyce” nr 10 z 1991 r. artykuł metodyczny o Gombrowiczowskiej „Ferdynandce”. Do nowego programu, poza W. Gombrowiczem, wszedł też K. Moczarski, którego „Rozmowy z katem” zostały opracowane metodycznie i upowszechnione w środowisku polonistycznym.

Przemiany ustrojowe zmieniły szkołę, wprowadzono nowe zestawy lektur, programy i podręczniki, nowe środki i techniki nauczania, zreformowano maturę, ale najważniejszym pozostał nadal człowiek - mądry nauczyciel, który nie poprzestaje tylko na skończonych studiach, ale stawia na rozwój zawodowy, osobisty i społeczny - kształci się przez całe życie. Znałe mi wcześniej szkoły zmieniły znacząco swoje oblicze, są bogato wyposażone, przeszły gruntowne remonty, otrzymały nowe elewacje, prezentują się coraz lepiej - to cieszy. Zmienia się Koszalin i jego szkoły. To przede wszystkim dzięki dobrym nauczycielom zmieniła się koszalińska polonistyka. Wyniki nauczania są coraz lepsze.

Coraz więcej uczniów brało udział w Olimpiadach Literatury i Języka Polskiego a także w konkursach polonistycznych dla szkół podstawowych. W latach osiemdziesiątych zawody wojewódzkie Olimpiady Polonistycznej organizowane były w I LO im. Dubois (u dyr. L. Żyły), a przez 19 lat konkurs wojewódzki jęz. polskiego dla uczniów szkół podstawowych odbywał się zawsze w gościnnej i znakomicie do tego przygotowanej organizacyjnie Szkole Podstawowej nr 7, której dyrektorem była polonistka pani Zofia Korczyńska-Szrubka.

Wracam często myślami do nauczycieli z którymi przeze wiele lat współpracowałem, zajmując się zawodowo doskonaleniem ich pracy metodycznej, a także do swoich niezapomnianych uczniów. Oglądam zdjęcia i wspominam swoich pierwszych wychowanków - absolwentów II Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Broniewskiego z roku 1969. To oni pierwsi zaczęli edukację w nowym budynku przy ul. Chełmońskiego 7 (wcześniej szkoła przez lata była na ul. Jedności - obecny „Elektronik”). Sam spędziłem w tej szkole całe życie zawodowe. W niej również zdawali maturę moi synowie: starszy Krzysztof Kamil w 1987 r. i młodszy Daniel Cyprian w 1995 r. Obaj skończyli już dawno uczelnie w Poznaniu. Starszy jest inżynierem po Akademii Rolniczej, a młodszy prawnikiem po uniwersytecie A. Mickiewicza.

Nie znam losu wielu moich wychowanków. Rozproszyli się po całym kraju. Wiem jednak, że wielu z nich to znakomici lekarze, prawnicy, nauczyciele, inżynierowie, naukowcy, wojskowi. Mają wspiane rodziny i dorosłe dzieci. Niektórzy są już, podobnie jak i ich wychowawca i polonista, na emeryturze. Wielu z nich spotykam w swoim



Autor z żoną synami i wnukiem

mieście, w ich mieście urodzenia i dorostego życia: Stanisława Piekarewicza, jego siostrę Grażynę, Kysię Klisowską-Marczuk, Grażynę Przybysz, Iwonę Bartczak, Wojciecha i Grzegorza Rutkowskich, Andrzeja Świątkiewicza. Syn Andrzeja - Łukasz Świątkiewicz był moim wychowankiem i zdał maturę w tej samej szkole co ojciec, ale było to 26 lat później - 11 maja 1995 r. Wtedy to też do matury przystąpiła Monika Kuzio-Czapka - córka Ireny Skórki-Kuzio, mojej maturzystki z 1967 roku. Dziś Monikę możemy oglądać w koszalińskiej telewizji MAX. Można by tak wylizać bardzo długo, wymieniać dwa pokolenia swoich maturzystów, przecież pracowałem w szkolnictwie prawie 40 lat.

Nasuwają się przed oczy obrazy maturzystów z różnych lat. Miałem zawsze szczęście do młodzieży, z którą pracowałem. Bez nich nie byłoby żadnych moich i szkoły sukcesów. Czasem spotykam się z nimi z okazji jubileuszy ich matur. Zawsze są to chwile pełne wspomnień i radosnych przeżyć. Tak było na spotkaniu z maturzystami z roku 1967 w klubie „Pod Trąbką”. Podobnie z absolwentami dziesięć lat młodszymi, z roku 1977 (słynna kl. IVe), którzy urządzili spotkanie w leśniczówce w Manowie. Do dziś wspominam swoje rozmowy: z Elą Maciołek-Nowak (znaną koszalińską adwokatką), Marysią Karaśkiewicz, która na spotkanie przyjechała z Niemiec, Ulą Janiszewską-Witkowską (znaną lekarką z Białogardu), Małgosią Wiśniewską - polo-

nistką, Stasią Trzeciak-Strauchmann - sędzią czy Leszkiem Koleckim - obecnym przewodniczącym Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół „Bronka”.

Nie mogę też nie wspomnieć maturzystów z 1981 r. Wojtką Hetmaniuka, Eli Zajko, Maćka Napieracza, Jarka Juhasa. Spotykałem się z nimi dwa razy z okazji jubileuszu 20 i 25 lat od matury. To z nimi przygotowałem na 30-lecie II LO jednodniówkę „Głos Szkoły”. Wspominam też często ostatnich moich maturzystów w tej szkole z roku 1996. Byłem nawet przez dwa lata ich wychowawcą, kiedy ich wychowawczyni - nauczycielka biologii A. Krzyżanowska (obecna wicedyrektor szkoły) odeszła na urlop macierzyński i wychowawczy. Spoglądając na ich zdjęcia z balu studniówkowego (na który przygotowali kabaret z własnymi tekstami) przypominam sobie ich młode twarze. Była to klasa o profilu biologicznym, ale wielu jej uczniów było utalentowanych humanistycznie, pasjonowała ich literatura i film. Brali udział w prowadzonym przeze mnie kole wiedzy o filmie, a dwóch jej członków: A. Bolko, i M. Czaban uczestniczyli w finale VIII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o Filmie w kwietniu 1996 r. Dziś, znani w tymczas filmoznawca, A. Bolko jest koszalińskim prawnikiem. Uczniowie z tej klasy pisali wiersze: Natalia Derebecka (córka dyrektora BTS), Doroła Marczak, Michał Wasilewicz. Ciekawy jestem, czy ta sztuka jest im wciąż bliska. Przecież skończyli różne studia. Michał Wasilewicz został doktorem

nauk medycznych i pracuje w Szczecinie (robi habilitację). Natalia Derebecka - również po doktoracie pracuje naukowo i mieszka w Poznaniu. Często zaglądam do podarowanego mi przez nią tomiku wierszy i z przyjemnością czytam jej utwory.

W albumach znajduję stare zdjęcia z wycieczek klasowych; na jednym z nich (do Krakowa i Zakopanego) widzę - towarzyszącą mi w tej podróży - kol.

Alicję Niesłuchowską - wieloletnią nauczycielkę historii i pedagoga szkolnego. Spoglądam na zdjęcie zrobione nad Morskim Okiem. Widzę na nim swoich uczniów i Alę - ze swoim synem Jurkiem - późniejszym absolwentem szkoły a dziś znanym w Koszalinie lekarzem.

Kiedy cofam się pamięcią, uświadamiam sobie, że przeżyłem wiele dobrych, szczęśliwych dni. (Nie opuszczało mnie zdrowie). Cieszyły mnie otrzymywane wyrazy uznania i odznaczenia; szczególnie Medalem Edukacji Narodowej (1994) czy Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski (1997). Zdarzały się jednak, jak to bywa w życiu, i chwile smutne, kiedy przychodziło żegnać na zawsze najbliższych z rodziny, uczniów, znajomych i przyjaciół. Powracają w pamięci też inne trudne dni: zmaganie się z codziennością, wieloletnie oczekiwanie na mieszkanie spółdzielcze (spłacanie za nie kredytu), stanie w różnych kolejkach i kartki. Zdobywanie, jak się wtedy mówiło, prawie wszystkiego, co potrzebne było do życia. Uważam jednak, że w pamięci zostało to, co najlepsze. Mam wspaniałą rodzinę i wielu serdecznych przyjaciół. Z moją cudowną żoną Krystyną jesteśmy razem już ponad 43 lata. Gdyby nie jej miłość, dobroć, cierpliwość i uśmiech moje życie nie byłoby takie. To jej wielka zasługa. Nie mógłbym tyle czasu poświęcić nauczycielskiej pracy, która nie była łatwa i przynosiła małe dochody, jednak dawała satysfakcję i zadowolenie. Lubiałem przecież swój zawód i w szkole znalazłem się z powołania. Większość obowiązków domowych (jednocześnie również pracując zawodowo) spełniała moja małżonka. Wychowaliśmy wspaniałych synów Krzysztofa Kamila i Daniela Cypriana, mądrych i życzliwych dla innych. Doczekaliśmy się czworga wnucząt, które są naszą radością i dumą.

Nasi ojcowie byli autentycznymi twórcami historii, pionierami tej ziemi, my budujemy przyszłość naszego miasta pielęgnując pamięć o nich. Cieszy mnie bardzo patriotyzm lokalny koszalinian, dbałość o to miasto i jego kulturę. Marzę, żeby Koszalin ciągle się rozwijał i był coraz piękniejszy, żeby jego mieszkańcy dobrze się w nim czuli.

Mieszkać w swoim Koszalinie i nie zamienić tego miasta na żadne inne. Chciałbym powiedzieć parafrazując słowa poety: (...) Tutaj (...) przesunął mi dzieciństwo i młodość (...) Moje serce tu wie o wszystkim, chyba tutaj umrę - bo gdzieżby”?

Zenon Kasprzak

Bibliografia

1. Albert Andrzej, Najnowsza Historia Polski 1914-1993, W-wa 1995
2. Mach Zdzisław, Niechciane miasta, Kraków 1998
3. Mroczek Jarosław, Torba pełna wspomnień, „Miasto” 2-5.04.2010 Koszalin
4. Polechoński Piotr, Koszalin w magicznym zwierciadle, Koszalin 2010

W publikacji wykorzystano materiały zdjęciowe ze zbiorów prywatnych autora oraz Archiwum Państwowego w Koszalinie



Autor ze swoją ostatnią klasą maturalną w II LO 1996. Na pierwszym planie Aleksander Bolko i Michał Wasilewicz

45 lat periodyku

Przeglądamy Rocznik

Ukaż się 45 (38) jubileuszowy numer *Rocznika Koszalińskiego* - jego periodyku regionalnego, który przetrwał do obecnych czasów. Zdarzały się przerwy, podwójne wydania, stąd asymetria pomiędzy wiekiem jubilat, a liczbą wydań periodyku.

Tematyka rocznicowa gościła już przed rokiem poprzez prezentację pierwszych numerów *Rocznika* (1965-1969) oraz pokazanie początków działalności powołanego wówczas ośrodka badawczego. W obecnym wydaniu omawiamy sześć kolejnych numerów periodyku (1970-1975), zapoznając czytelnika z jego bezspornymi osiągnięciami, jak i ułomnościami. Nic więc dziwnego, że w otwierającym numer szkicu zawarte są jubileuszowe cenzurki na tle ówczesnych wydarzeń, okoliczności, w jakich obracało się koszalińskie pismo. Uwzględniając wszystkie realia i ograniczenia *Rocznik* pozostaje niezmiennie nieocenioną skarbnicą wiedzy o tamtych czasach.

Twórcza egzystencja *Rocznika Koszalińskiego* nierozzerwalnie łączy się z powstałym w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym (formalnie pod tą nazwą funkcjonuje od początku 1973 roku, a faktycznie od jesieni 1965 roku). *Rocznik Koszaliński* był „organem naukowym” tegoż ośrodka. Towarzyszył mu przez cały czas w inicjowaniu i upowszechnianiu programów badawczych, kształtowaniu środowiska i zaplecza naukowego. Popularyzował dokonania naukowe w zakresie szeroko pojmowanej humanistyki i nauk społecznych, ekonomii, ekologii, turystyki. Periodyk stawiał ważne pytania dla społeczności regionu, podejmował wiele ważnych inicjatyw edytorskich, recenzował publikacje powstające siłami ośrodka i w innych centrach naukowych i wydawniczych. Skupił liczne grono autorów, współpracowników, wywierał pozytywny wpływ na rozwój nauki i kultury na Pomorzu Środkowym i w Koszalinie. Dobrze się zaaszytował regionowi i czeka na swoją monografię.

Jednak nie tylko wspomnienia rocznicowe z oszczędnie dawkanymi wyrazami sympatii wypełniają zawartość *Rocznika*. Na 280 stronach znalazło się 20 przeróżnych pod względem treści i formy publikacji (artykuły, materiały, szkice, sylwetki, wspomnienia, recenzje), które są dziełem 15 autorów, niekiedy występujących więcej niż w jednej roli. Ogromną jest rozpiętość czasowa poszczególnych materiałów. Znany polski mediewista prof. **Edward Rymar** przedstawia skomplikowane dzieje pomorskich rodów ryckich Kamyków (von Kameke) i Bomnów (von Bonin) od połowy XIII do XVI wieku. Posiadali oni rozległe, stale powiększane dobra w rejonie Koszalina, Bobolic i Kołobrzegu. Rody te tworzyły wspólny klan rycki. W drodze nadeń, ożeńków, zdobywcy poszerzały bazę materialną swojej pomyślności oraz znaczenie

polityczne. Na koniec opracowania autor umieścił trzy tablice genealogiczne wzmiankowanych rodzin do szesnastego wieku, zaznaczając, iż pełna znajomość tego zagadnienia wymaga jeszcze wielu badań, trwających od kilku stuleci...

Blok publicystyczny (nazwa umowna) kończy artykuł **Wiesława Millera** prezentujący bogactwo inicjatyw edukacyjnych podejmowanych przez koszalińskie instytucje, uczelnie i szkoły (poza podstawową działalnością) - jakie znalazły odbicie na łamach tygodnika Miasto, któremu szefuje od lat.

Pomiędzy tymi materiałami znajdują się pozostałe publikacje, dotyczące różnych aspektów życia w regionie i samym Koszalinie. W tym nurcie mieści się więc artykuł **Zenona Kasprzaka** o pionierach koszalińskiego rzemiosła. Autor obok dostępnych źródeł wykorzystał bogate domowe archiwum (ojciec, stryj i bliska rodzina). Od początku „polskiego” Koszalina jego najbliżsi aktywnie uczestniczyli w tworzeniu zrębów rzemiosła i usług, podobnie jak osadnicy i pionierzy z Wielkopolski i Pomorza. Przewija się przed nami barwna grupa zaśluzonych postaci kładących podwaliny pod nową polską rzeczywistość w zrujnowanym mieście. Z zaciekawieniem i pewną nostalgią wspominamy za autorem pierwsze warsztaty, wędliniarnie, piekarnie mieszczące się w domach, których już nie ma. Wyobrażamy sobie radosne, pełne fantazji, uroku bale i festyny, jako że dawni krawcy i szewcy lubili się bawić, psocić i pomagać innym.

Dzięki artykułowi **Zenona Kachnicza** - o młodzieżowych organizacjach konspiracyjnych, antykomunistycznych w pierwszym powojennym okresie, po wczesne lata 50. ubiegłego stulecia, zdobywamy wiedzę o skali i formach społecznego oporu, którego filar stanowiła młodzież szkolna. Rysem charakterystycznym tej młodzieży był brak wyraźnych konotacji politycznych, doświadczeń konspiracyjnych, tradycji walki w latach okupacji hitlerowskiej (oczywiście w innych częściach Polski). Jednocześnie - dowodzą tego zachowane dokumenty - młodzie ludzie w wieku 15-17 lat znali najnowszą polską historię, słyszeli o Katyniu i zbrodniach sowieckich na Polakach. Nawiązywali do tradycji Armii Krajowej, stąd większość tych organizacji wyraźnie identyfikuje się z AK. Słuchają też polskich audycji radiowych z Zachodu, zbierają broń, ale tylko sporadycznie i raczej przypadkowo robią z tego użytek. Represje aparatu bezpieczeństwa rozbiły ten ruch, a przez niewspółmierne do czynów wyroki sądów wojskowych, pełna entuzjazmu i patriotycznych uczuć młodzież traciła najlepsze lata w więziennych lochach.

Ponure czasy stalinowskie na naszych terenach przypomina nam tekst **Roberta Boruckiego** o reakcjach załóg pracowniczych (w przemyśle i rolnictwie) na śmierć Józefa Stalina 5 marca 1953 roku. Autor wykorzystał materiały źródłowe - protokoły partyjne, urzędowe sprawozdania i relacje, co podnosi walor autentyczności publikacji. Zakres i skala tych reakcji, przeżyć, doznań, emocji, były skrajnie zróżnicowane. Starsi to zapewne pamiętają. A młodzież? Przypomnijmy z ostatnich dni wydarzenia w Korei Północnej po śmierci „ukochanego przywódcy”.

Niezależnie od upływu czasu, oczywistych różnic, wtedy i teraz, w społecznym odbiorze takich wydarzeń można zauważyć pewne podobieństwa.

Centralne Dożynki w Koszalinie za czasów Gierka (6-7 września 1975) widziane oczami aparatu bezpieczeństwa i tajnych służb przypomina tekst **Edyty Wnuk**. W oparciu o materiały IPN zapoznajemy się z przygotowaniem aparatu represji, mającymi na celu „zabezpieczenie operacyjne” imprezy. Byli chętni do zapoznania przywódcy partii ze swoją trudną sytuacją materialną i mieszkaniową, licząc na jego pomoc. Należało im to uniemożliwić, co też się stało. Ponad 70 osób poddano szczególnemu nadzorowi, sprawdzając każdy ich krok. Na liście podejrzanych znajdowali się dawni konspiratorzy AK i bohaterowie antykomunistycznego podziemia, zwykli kryminaliści, maniacy i nacjonalisci ukraińscy z UPA. Kilka osób odsunięto od wykonywania obowiązków służbowych (np. dwóch energetyków). Lektura artykułu pozwala poznać anonimowe opinie mieszkańców na temat rzekomego zamachu na Gierka na Śląsku oraz praktyczną wartość inwestycji, jakie z okazji Dożynek zrealizowano w Koszalinie (przebudowa stadionu sportowego, zadanie amfiteatru, nowe trasy i ciągi komunikacyjne).

Drugi publikowany tekst tejże autorki zawiera mało znane okoliczności towarzyszące powstaniu diecezji koszalińsko-kołobrzelskiej i ingresowi biskupa Ignacego Jeża w 1972 roku.

Mariusz Surma przybliżył nam w kolejnym materiale pełne absurdów funkcjonowanie socjalistycznego handlu i usług w Koszalinie i Słupsku.

Wreszcie artykuł **Krzysztofa Bukowskiego**, prokuratora IPN o ośrodku odosobnienia w Głębokim (poligon drawski), w którym przebywali internowani członkowie ekipy Gierka (31 osób) w pierwszym okresie stanu wojennego. Poza przedstawieniem warunków pobytu niedawnych sekretarzy partii, wojewodów, ministrów, autor dołączył relacje z zatrzymania Gierka i Jaroszewicza oraz okoliczności śmierci Zdzisława Grudnia. Skargi i narzekania niektórych pensjonariuszy, iż traktuje się ich gorzej niż zatrzymanych działaczy Solidarności trzeba włożyć między bajki, traktować jako produkt wybujałej konfabulacji o groteskowym posmaku.

W numerze znajduje się też osiem recenzji i omówień ważnych wydawnictw naukowych i popularnych oraz wystaw historycznych i politycznych.

Ilona Stec otwiera nowy cykl poświęcony znanym mieszkańcom Koszalina, kreśląc sylwetkę popularnego lekarza - chirurga Marka Janusa.

Zegnamy też w stałej rubryce tych, którzy odeszli wnosząc do dorobku miasta znaczącą cegiełkę.

Najnowsze wydanie *Rocznika* zamyka kompendium bibliograficzne **Anny Kowal**, obejmujące rok 2009. Dla każdego takiego periodyku jest to publikacja szczególnie ważna i cenna: Służy czytelnikom i miłośnikom regionu, pasjonatom, także tym, którzy profesjonalnie podejmują tematykę dawnej i obecnego regionu koszalińskiego.

Jerzy Rudzik

Rozmach, kompleksowość i nowoczesność cechują otwartą przed paroma tygodniami wystawę pt. „Koszalin 1950-1976. Historia na nowo odkryta”. W koszalińskiej delegaturze szczecińskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Jest ona drugą częścią wystawy obejmującej dzieje miasta od pierwszych dni powojennych w 1945 po rok 1950. Otwarcie trzeciej części pokazującej najnowszy okres nastąpi za jakiś czas. Wyrzedzając ten moment, zauważmy wszakże, że będzie wielką szkoda dla stanu świadomości mieszkańców i gości Koszalina, jeśli - ze względu na brak miejsca - dokona się demontażu obecnej wystawy, aby pokazać jej ostatnią część. Tak, jak teraz, ma się sprzeczne uczucia, kiedy ogląda się obecną ekspozycję, ale myśli się o jej poprzednicze. Ma się bowiem nieodparte przekonanie, że taka wielka wystawa powinna stanowić integralną całość. Wówczas jej walory edukacyjne i emocjonalne zajaśniałyby pełnym blaskiem. Ale i tak jest, co oglądać i nad czym rozmyślać.

Wystawa jest wspólnym dziełem koszalińskiego Muzeum i IPN, skąd pochodzi większość zbiorów. Swoją znaczący wkład wniosło też miejscowe Archiwum Państwowe, Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzesckiej oraz inne instytucje i placówki.

Chronologicznie rzecz ujmując zapoznano nas z Koszalinem w czasach stalinowskich (lata 50.), przechodząc przez niedługi okres odwilży i skromnej liberalizacji po powrotnym dojściu do władzy Gomułki w październiku 1956, następnie meandry gomułkowskiej „małej stabilizacji” (lata 60.) - po pierwszy okres rządów ekipy Gierka (rozbudziła nadzieje na lepsze, dostatniejsze życie). Jednakże od połowy dekady lat 70. postępuje załamanie ekonomiczne i polityczne, a jego groźnym symptomem stają się „wypadki” w Radomiu i Ursusie w czerwcu 1976. Końcowe zdjęcia na koszalińskiej wystawie przedstawiają wiec na placu przed ratuszem zorganizowany przez partię dla potępienia „warcholów” i „lobuzów”. Reżyserzy zrekomo spontanicznego zgromadzenia obywatelskiego zadbali też o obecność transparentów i haseł poparcia dla Gierka i Jaroszewicza. Na kompleksowość ekspozycji składa się bogata (400 zdjęć) dokumentacja różnych dziedzin życia, w tym także przedstawiono oczywiście osiągnięcia (nowe zakłady przemysłowe, osiedla mieszkaniowe, obiekty publiczne, arterie i ciągi komunikacyjne).

Bogaty materiał ikonograficzny przedstawia również tematy tabu przez wiele lat pokazywane marginalnie, częstokroć lub tendencyjnie. Należą do nich zagadnienia działalności aparatu bezpieczeństwa i represji mniejszości narodowych (niemiecka i ukraińska). Obecny jest również temat udziału kościoła katolickiego w życiu koszalińskiej społeczności, kiedyś pomijany i zniekształcany. Szeroko także potraktowano problem częstych ucieczek z PRL na zachód (z wybrzeża koszalińskiego, miejscowych lotnisk wielokrotnie próbowano uciekać łodziami, kajakami, samolotami). Sprawa ta przewija się przez całą wystawę, jest bogato udokumentowana. Dbałość o atrakcyjność i nowoczesne formy przekazu wyraża się również w możliwościach wykorzystania bogatego zapisu elektronicznego różnych dokumentów, sprawozdań, relacji, spotkań i wyda-

zeń. Każdy może skorzystać z info-kiosku, zaspokoić ciekawość, uzupełnić wiedzę o jakiś szczegół, zapoznać się z interpretacją konkretnego faktu, wydarzenia. Można także obejrzeć półgodzinny film o metodach pracy służb bezpieczeństwa, sposobach inwigilacji, podsłuchiwanie, nagrywanie dźwięku i obrazu, korzystania ze specjalistycznego sprzętu. Wraz z materiałem ikonograficznym, wcześniej prezentowanymi wydawnictwami (np. Twarze koszalińskiej bezpieki), dział poświęcony tajnej policji politycznej można uznać za wyjątkowo bogaty i wszechstronny.

Wróćmy jeszcze do podziału na wcześniej przedstawione etapy i czasokresy hi-

Chlubne i kłopotliwe epizody w historii Koszalina (1950 - 1976)

Ekspozycja: uczy, wzrusza, prowokuje

Jerzy Rudzik

storyczne. Są one zgodne (na ogół) z przyjętymi regułami periodyzacji powojennych dziejów Polski. Została tu również uwzględniona niewątpliwa specyfika regionu, realia typowe dla Koszalina, niekonnekcyjne szczególnie ważne dla kraju, w każdym razie nie pierwszorzędne. Mowa tu o utworzeniu województwa koszalińskiego w 1950 roku, przy czym zauważalne pozytywne następstwa tego faktu dały się zauważyć później, a nie od razu. Przez pewien czas - wspominają o tym materiały wprowadzające do wystawy - dla nowych kadr urzędniczych, także milicyjno-ubeckich trzeba było przygotować mieszkania, a tych brakowało. Stąd wzmiankowane stłoczenie, zagęszczenie w wielu domach, niekorzystne dla wielu mieszkańców przekwaterowania na rzecz „uprzywilejowanych” i prominentów. Skądinąd przez długie lata trudności w utrzymaniu mieszkania były w Koszalinie większe niż w wielu miastach wojewódzkich.

Wystawę pierwotnie zamierzano zakończyć na 1975 roku. Wówczas w Polsce dokonano nowego podziału administracyjnego. W miejsce 17 starych województw powstało 49 województw, w tym śląskie i piłskie. Dla Koszalinian nie było to rozwiązanie szczególnie korzystne, choć na pewno nie tak dramatyczne, jak likwidacja województwa koszalińskiego w 1998 roku. Autorzy wystawy słusznie postanowili ją zakończyć na schyłkowym momencie rządów ekipy

Gierka, kiedy runął mit propagandy sukcesu odsoniło się w pełnej krasie prawdziwe oblicze totalitarnej władzy stosującej brutalne represje wobec robotników i opozycji w 1976 roku. W Koszalinie, jak w całej ówczesnej Polsce, wprawna ręką centralnego i lokalnego reżysera spędzono załogi wielu przedsiębiorstw, aktyw partyjny na placu przed ratuszem, aby zademonstrować poparcie dla władzy ludowej. W KW PZPR ustalono listę mówców i głównych klakierów, którzy w krótkich, dosadnych słowach, mieli tego poparcia udzielić poskramiając oczywiście i wyzywając warcholów, zaprzańców i innych wrogów ludu. Byli wśród nich także wyznaczeni przez propagandystów z ulicy Waryńskiego, ludzie nauki i kultury. Można się zapoznać z nimi korzystając ze wspomnianego info kiosku.

Niewątpliwie dla Koszalina ważnym wydarzeniem były Dożynki Centralne w 1975 roku z udziałem Gierka i towarzyszy, z paru zresztą powodów. W potocznym odbiorze było to wyróżnienie dla miasta, które jakkolwiek patrzeć sporo zmniejszyło na nowych inwestycjach zmieniających jego wygląd i sposób funkcjonowania. Zmieniono i unowocześniono centrum miasta, powstały nowe ciągi komunikacyjne, przebudowano stadion sportowy, zadaszono okazały amfiteatr - wówczas rewelacja w kraju. Jak zawsze przy takich okazjach chwalono świetne zaopatrzenie w szynkę, cytrusy i piwo. Tyle tylko, że szczęście trwało krótko i po wyjeździe ostatnich dygnitarzy bogate zastawione półki błyskawicznie opustoszały.

O tych dożynkach dziś wiemy dużo więcej. Dzięki znajomości archiwów partii i bezpieki, wiemy jak tajne służby przygotowywały się do tego wydarzenia, na czym polegało „operacyjne zabezpieczenie” podejrzanych osób, jak miano uniemożliwić dotarcie do Gierka różnych desperatów i nie- szczęśliwców liczących na pomoc w rozwiązaniu ich kłopotów. Funkcjonariusze, konfidenci musieli się zmierzyć - jak to zwykle bywa - ze stugębną plotką, skrajną konfabulacją, z fantastycznymi niekiedy relacjami i doniesieniami, wobec których represyjny aparat był bezradny. Według jednych - Gierek nie przyjedzie na Dożynki, bo został ranny w zamachu, według innych - wprawdzie przyjechał, ale był bardzo smutny, gdyż czekały nas wyjątkowo niskie ceny (co w dużej mierze za jakiś czas się potwierdziło).

Wśród 72 osób otoczonych przez SB szczególnym nadzorem z racji wizyty Gierka, znajdowali się wrzuceni do jednego worka dawni konspiratorzy Armii Krajowej i bojownicy podziemnej niepodległościowego, zwykli rabusie i kryminaliści oraz przesiedleńcy z Bieszczad podejrzani o przynależność do Ukraińskiej Armii Powstańczej. Lista tych osób zamieszkujących przy ulicach, którymi miał przejeżdżać Gierek znajduje się także na wystawie. Nic dziwnego, że sprawa ta wzbudziła już spore emocje.

Pod koniec wystawy moją uwagę zwrócił kąć poświęcony pamięci dwóch skoczków spadochronowych zrzuconych w listopadzie 1952 przez samolot USA pod Darłowem. Zostali schwytani przez agentów UB, którzy podali się za bojowników WIN

ciąg dalszy na str. 26

Ekspozycja: uczy, wzbudza, prowokuje

ciąg dalszy ze str. 25

(Wolność i Niezawisłość). W pokazowym procesie w Warszawie zostali skazani na śmierć. Wyrok wykonano 15 maja 1953. W 2006 roku odnaleziono spadochron jednego ze skoczków (Dariusz Sosnowski) w archiwum Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Ze zdjęć, które oglądałem, zapamiętałem zaproszenie na wystawę o życiu i działalności Feliksa Dzierżyńskiego z 20 listopada 1951 w budynku KW PZPR przy ulicy Roosevelta nr 7 (że też uchowała się taka nazwa w okresie walki z imperializmem amerykańskim i wujem Samem). Zachował się też wzór cegielki na budowę Pomnika Wdzięczności Armii Radzieckiej w Koszalinie z 1953 (sławny czerwonarmista z dziewczynką na ręku zdemontowany, przeniesiony na cmentarz komunalny ustąpił miej-

sca pomnikowi marszałka Piłsudskiego).

Wystawa warta odwiedzenia ze względu na bezsporne walory poznawcze. Wymaga refleksji, prowokuje do dyskusji. Znakomita okazja do poznania najnowszej historii Koszalina.

Jerzy Rudzik

Wystawa:

„Koszalin 1950-1976. Historia na nowo odkryta”

Scenariusz: Danuta Szewczyk, Edyta Wnuk.

Organizatorzy: Muzeum w Koszalinie, Instytut Pamięci Narodowej - Delegatura w Koszalinie przy udziale Archiwum Państwowego w Koszalinie i Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej.

Sfinansowana przez Instytut Pamięci Narodowej i prezydenta Koszalina.

Ekspozycja czynna codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.30-16.00 w siedzibie delegatury IPN, przy ul. Andersa 34

Ziemia koszalińska od podszewki

MŚCICE

Mścice (dawniej: Miciz, Mistiz, Gudenhagen niem.). Nazwa pochodzi od imienia Miest lub Miestwuj. Największa miejscowość gminy Będzino położona na zachód od Koszalina przy drodze do Kołobrzegu. Wykopiska udowodniły ślady człowieka już z X-XII wieku lecz pierwsza wzmianka pisana o wsi pochodzi z 1227 r. Właściciel tych ziem - książę pomorski Barnim I, przekazał je zakonowi żeńskiemu Premonstranków z Trzebiatowa w celu zagospodarowania i rozwoju. Ponieważ cel nie został zrealizowany, książę przekazał osadę (Miciz) w 1248 r. kapitulie kołobrzeskiej biskupstwa kamieńskiego. W 1368 r. Mścice zostały kupione przez Wulsta Schmelinga. Wieś o obecnym kształcie powstała w 1524 r. pod nazwą Gudenhagen, co wskazuje, że zasadzcą bądź pierwszym właścicielem był Niemiec Guden. Po sekularyzacji dóbr kościelnych w 1534 roku tereny powróciły pod panowanie rodu Gryfitów (aż do roku 1637, kiedy to bezpotomnie umarł Bogusław XIV). Na mocy postanowień pokoju westfalskiego z 1648 r. (kończącego wojnę trzydziestoletnią) przeszły w 1653 r. pod panowanie elektorów brandenburskich, którzy w 1690 roku utworzyli z tych ziem powiat. W XVIII część wsi kupił radca Range, a od niego Marcin von Born, Gerhard von Schmeling, w 1764 r. Jan von Foreich, w 1804 von Bonin. W 1807 roku przechodziły tu oddziały Jana Henryka Dąbrowskiego. W latach 10. XIX wieku całość wsi zjednoczył Karol von Schmeling (wraz z Dobiesławcem i częścią Strzeżenic).

W XIX wieku wieś była ludna i bogata: 2 karczmy, 2 kuźnie, 2 wiatraki, młyn elektryczny. Najstarszy zachowany budynek pochodzi z 1836 r. (stodoła gospodarstwa nr 9), inne z 1856 (dom nr 17, dom nr 20, dom nr 62, 1886 r. (stodoła nr 4, dom nr 43, dom nr 87). Najciekawszy zabytek to budynek mieszkalno-gospodarczy nr 13 -13 a. Są to budynki o konstrukcji szachulcowej, wypełnionej gliną lub cegłą. Od 1841 r. w sezonie letnim po utwardzonej drodze - jednej z pierwszych na Pomorzu - kursował na tej trasie dylżans, a od 1873 r. omnibus. W II połowie XIX Mścice składały się ze wsi właściwej (48 domów, 445 ludzi), majątku ryckiego (7 domów i 119 ludzi), folwar-



ków Lebeckenhof (Łubniki) (2 domy, 15 ludzi), Homburgshagen (1 dom, 15 ludzi) i Merinotrifft (Malinowo) (2 domy, 22 ludzi). Około 1850 roku bita droga połączyła wieś z Koszalinem, w 1864 oddano do użytku szosę bitą z Koszalina do Kołobrzegu, w 1892 drogę łączącą z Wrzossowem. W maju 1899 r. zbudowano linię kolejową do Kołobrzegu, w 1907 szosę do Dobiesławca. W 1903 linię kolejową do Mielna, zastąpioną w 1913 r. tramwajem elektrycznym przewożącym około 600 000 pasażerów rocznie (podróż trwała 40 minut). Dworzec i bocznicę kolejową powstały w 1913 r. Dwór zbudowano w 1918 r. na miejscu dziewięć-

nastawicznej rezydencji w naturalistycznym parku, założonym jeszcze w XIX wieku. Powierzchnia parku ma około 10 ha, znajdują się tam drzewa liściaste (jesiony, graby, olchy) mające 130-160 lat, trzy dęby i dwa buki to pomniki przyrody. W parku wiejskim istnieją resztki cmentarza: ewangelickiego, założonego pod koniec XIX wieku i rodowego, z początku XX wieku. W 1938 kursował na tej trasie znów parowy pociąg. Żołnierze Armii Radzieckiej (3 Brygada Pancerna Gwardii) zdobyli Mścice 3 marca 1945 r. około godziny osiemnastej. W latach 1945-46 nazywały się Zalesie Koszalińskie. W 1947 roku Zarząd Miejski Koszalina domagał się włączenia wsi w obręb miasta, co jednak zlekceważono jako wyraz megalomanii. Jednak w 1985 przekazano Koszalinowi hotel „Za lasem”. „Głos Koszaliński” z 1954 roku pisał o wysokich plonach żyta w PGR Mścice i trudnościach z jego zebraniem. Pomogło wówczas wojsko i synowie okolicznych chłopów. Do 1972 r. w Mścicach była siedziba Gromadzkiej Rady Narodowej i Urzędu Gminy. W latach osiemdziesiątych XX wieku ośrodek hodowli zarodowej przetrwał dzięki produkcji mleka „prosto od krowy” z powodzeniem sprzedawanego w koszalińskich sklepach.

Obecnie wieś jest podmiejskim ośrodkiem usługowo-rolniczym. Ochotnicza Straż Pożarna otrzymała z gminy ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy zakupiony dzięki współfinansowaniu przez Unię Europejską i gminę Będzino. Kościół pw. św. Antoniego wybudowano przy ul. Kościelnej w 1995 r. Szkoła podstawowa im. Ludzi Morza i Gimnazjum w Mścicach służą dzieciom i młodzieży wielu okolicznych miejscowości. Szkoła dysponuje: salą gimnastyczną, biblioteką szkolną z czytelnią, dwiema pracowniami informatycznymi, stołówką. Posiada również jacht szkolny, który wykorzystywany jest do zapoznania młodzieży z zasadami żeglarstwa. Uczniowie mają możliwość nauki dwóch języków zachodnioeuropejskich: angielskiego i niemieckiego oraz uczestniczenia w różnych zajęciach pozalekcyjnych w zależności od ich zainteresowań. W szkole działa chór „Dominanta” i zespół instrumentalny. W 2011 r. już po raz szósty w Mścicach zorganizowano Festiwal Piosenki Turystycznej i Żeglarskiej. 21 grudnia zespół siatkarzy prowadzony przez pana Piotra Frątczaka wziął udział w Świątecznym Międzypowiatowym Turnieju, zajmując I miejsce.

Prowadzona jest wymiana doświadczeń w ramach Towarzystwa Gimnazjów Miast i Wsi oraz Stowarzyszenia Szkół Innowacyjnych Regionu Koszalińskiego, a także współpraca z Gimnazjum w Luneburg (Niemcy) i Szkołą Średnią w Niemiezu (Litwa). Przedszkole we wsi zapewnia dzieciom koncerty umuzykalniające, teatryki, zajęcia ruchowo rytmiczne. Dzieci biorą udział w akcjach charytatywnych i społecznych. 10 grudnia dzieci przedszkolne z Mścic były uczestnikami festiwalu piosenki przedszkolnej „Mikrofon dla Przedszkolaka” w kinie Kryterium w Koszalinie.

Teresa Bochenek

